Nr. 81. We Lwowie Piątek dnia 10. Kwietnia 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego" plac Halickim i księgarnia A. Piątkowskiego plac katedralny, w Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: L. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem zapraszamy do wczesnego odnowienia przedpłaty.

Przedpłata na ***Dziennik Polski*** wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 "	— "
kwartalnie	5 "	50 "
miesięcznie	1 "	85 "

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 "	— "
kwartalnie	4 "	50 "
miesięcznie	1 "	50 "

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ściśle trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Po ukończeniu powieści „Bracia przyrodni" — rozpoczniemy w połowie kwietnia druk oryginalnej powieści

JANA ZACHARJASIEWICZA

pod tytułem:

„ZAKRYTE KARTY."

Lwów 9. kwietnia.

Parlament niemiecki, o ile posłusznem jest narzędziem Bismarka w jego wojnie przeciw kurji rzymskiej, o tyle w kwestji ustawy wojskowej byłby skłonniejszym do ustępstw, gdyby zamiast stronnictwa narodowo-liberalnego. przeważały w nim żywioły konserwatywne. Rząd domaga się utrzymywania 400.000 ludzi na stopie pokojowej. Siła taka byłaby ciągłą groźbą wobec państw sąsiednich i zmuszałaby je do wysileń rujnujących ich finanse, ale i Niemcy musiałyby ponosić ciężar tem dotkliwszy, im mniejszemi są w gruncie ich zasoby materjalne w porównaniu z Francją lub Austrją, a nawet Moskwą. Ztąd w łonie większości opozycja przeciw cyfrze, jakiej żądają kanclerz i cesarz. Opozycja ta wywołała ze strony ks. Bismarka różne pogróżki — raz, że poda się o dymisję, drugi raz, że rozwiąże parlament. Jedna i druga ewentualność, gdyby nastąpiła, zwiastowałaby zmianę systemu: ani bowiem następca ks. Bismarka z równą zaciętością nie walczyłby z ultramontanizmem, ani też on sam, rozwiązawszy parlament i oparłszy się na partjach konserwatywnych, nie mógłby prowadzić dalej dotychczasowej polityki. Nie wszyscy wprawdzie biorą na serjo groźby kanclerza — niektórzy powiadają owszem, że gdyby większość nie uległa presji, rząd cofnąłby swój projekt, a w jesieni przedłożyłby inny, znacznie zmodyfikowany. Tymczasem atoli cały zastęp dzienników, subwencjonowanych przez Bismarka, usiłuje przekonać większość parlamentu o potrzebie ustąpienia rządowi. W okręgach wyborczych urządzono z insynuacji rządu zgromadzenia, które wezwały wahających sie deputowanych, by uczynili zadość woli cesarza Wilhelma i jego kanclerza.

Pod wpływem tej presji i obaw różnego rodzaju ma przyjść do skutku kompromis między rządem a parlamentem, tej treści, że armja liczyć będzie na stopie pokojowej 384.000 ludzi a więc tylko o 16.000 mniej niż pierwotnie żądano. Będzie to więc ze strony opozycji, kapitulacja— a dla kanclerza, nowem zwycięztwem.

Nadużywano już nieraz porównania ze zwycięztwami Pyrrusa — jest atoli wiele racji w tem, co mówi niezawisła prasa niemiecka o skutkach i następstwach tych parlamentarnych tryumfów, jakie odnosi ks. Bismark. Niemcy są narodem wzorowo cierpliwym, ale myślącym i rachującym. Do czasu, znosić też będą spokojnie obecny stan rzeczy, w którym współudział narodu w rządach jest czystą fikcją, nawet źle zamaskowaną, a w gruncie, panuje despotyczna samowola. Ale powoli, przebierze się miarka. Ogół spostrzeże się, że jak po r. 1815 zawiedziono jego oczekiwania i skorzystano z odparcia obcego najazdu dla wzmocnienia absolutyzmu, tak i po zwycięztwach r. 1870 nie nastały wcale lepsze czasy. Jedność państwowa wyda się coraz mniej wystarczającą nagrodą za utratę swobód politycznych za powstrzymanie ich rozwoju — zwłaszcza, gdy jedność ta nie jest wewnętrzna potrzebą narodu i gdy z zewnątrz, interesom jego prawdziwym i słusznym nic nie zagraża. Im bardziej ks. Bismark napręża stosunki, im despotyczniej teroryzuje parlament i bierze w kuratelę opinię ogółu, im zuchwalej utrzymuje całą Europę w pogotowiu do wojny. a tem samem i Niemcy w uczuciu niebezpieczeństwa — tem prędzej nadejść musi owa chwila refleksji i zniechęcenia, która może sprowadzić wielkie zmiany w Niemczech. Słusznie więc w tryumfach parlamentarnych kanclerza, upatrują niektórzy czarne plany na uśmiechającym się różowo widokręgu wielkości pruskiej.

Listy polityczne.

I.

Z pod Tarnowa.

(J. M.) Bierność i wyczekiwanie dla każdego państwa, narodu, społeczeństwa są niebezpieczne, a zawsze w swych skutkach fatalne, choćby to społeczeństwo wysoko posunięte było w cywilizacji, organizacji i dobrym bycie. Cóż dopiero mówić o społeczeństwie lub narodzie ciemnym, biednym, zacofanym, zdezorganizowanym. Chcąc go dobić, najlepiej mu doradzić zastój, bierność, spoczynek, i to jeszcze w chwili, kiedy państwo zrzuca z siebie pleśń duszących wolność form i kajdany obskurantyzmu, kiedy państwo rozpoczyna pracę swego przeobrażenia, nie tak w kierunku administracyjnym, jak raczej kardynalnych podstaw cywilizacji i postępu. W takiej to chwili radzić prowincji wchodzącej w skład państwa organizującego się, opozycję milczenia, protestacji, nieobecności, a zatem opozycję, którąby nie była walką, praca, nauką doświadczenia, tylko zaprzeczeniem, jest ciężkim, a w skutkach swych bardzo niebezpiecznym błędem.

A jednak tak się u nas stało: opozycja, którąby można nazwać par excellence austrjacką, egzystowała, miała swój czas, popularność, poczytywana była za wysoki patrjotyzm, pochłaniając ludzi szlachetnych, zdolnych i zkądinąd pracowitych i czynnych.

Rok 48my, owe czasy rewolucji efemeryczno-protestacyino-opozycyjnej, fatalny był w swych skutkach dla państwa austrjackiego i jego ludów. Zwyciężone ludy niczego się nie nauczyły, jak protestować ze szkodą ocenienia własnych sił i zdolności. Bierną opozycję stawiać i nic nie robić, to jest jedyne możliwe ocenienie i prawdziwe określenie stanowiska ludów, w czasie tego smutnego dla ich pamięci przejścia. Zwycięski rząd zaś nie mając w swym składzie ani jednego człowieka, któryby zrozumiał ważność pozycji stworzonej przez okoliczności i fakta; nie wiedząc jak iść dalej, zatrzymał moralny rozwój państwa i społeczeństwa. Austrja umarła przez lat 20! gdy jej sąsiedzi wzrastają w zasoby i siły.

Niespodziewane wypadki rewolucji w 1848 roku zastały ludy i państwo austrjackie zupełnie nieprzygotowane. Ludom zdawało się, że sejmikować i radzić, to wszystko — a rządowi, że bić i reakcję przywracać, to mądrość i rozum stanu.

Nie od razu jednak można wyleczyć się ze swoich wad i uprzedzeń. Rząd na to potrzebował dwadzieścia lat czasu, deficytu, klęsk na zewnątrz i strat prowincyj — a ludy są twardsze i upartsze.

Jedną z naleciałości wybujałej fantazji 48go roku, a która stała się marotą teoretycznych prowincjonalnych polityków austrjackich, jest f e d e r a l i z m, jako alfa i omega przyszłości i szczęścia ludów tego państwa, ludów złożonych z cząstek, których całości w dwóch trzecich częściach egzystują po za granicami państwa austrjackiego.

Ta jedna uwaga powinna być wystarczającą do wykazania niemożliwości ustroju federalistycznego państwa austrjackiego, jeżeli rządowi zależy na tem, aby państwo utrzymać, a i politycy prowincjonalni muszą się zgodzić, że siła państwa Austrji jest im potrzebną do zabezpieczenia się przeciw inwazji moskiewskiej i pruskiej. Zresztą centralizacja posunięta do ostateczności wszystkich państw sąsiednich Austrji, centralizacja militarno administracyjna, pozwalająca postawić im półmiljonowe armje na granicach państw swych w dwa tygodnie czasu, czyż może pozwolić Austrji na federalizm?

Federalizm zresztą pojmuję tylko między czynnikami równych sił cywilizacji i wykształcenia umiejętności rządzenia się. Tutaj jest przeciwnie: gdy jedne prowincje wysoko są posunięte w kulturze, dobrym bycie i organizacji, inne są ubogie i ciemne. Gdy w pierwszych samorząd rozwijałby się normalnie i prawidłowo, w drugich stałby się narzędziem do wyzyskiwań, nadużyć i demoralizacji. Gdy pierwsze prowincje podnosiłyby się w zamożności i postępie, drugieby ubożały i grzęzły w ciemnocie i upadku. Przyszłoby do tego, że pierwsze prowincje musiałyby płacić długi i deficyta drugich, a za to naturalnem następstwem wziąć je w kuratele. Tu już upada federalizm i wywiązuje się hegemonja jednych nad drugiemi. Raz na zawsze powinniśmy porzucić wszelkie historjozoficzne mrzonki niespożytości ducha, wielkości siły narodowej, męczeństwa, — deklamacyjne teorje historyczne — rozumu stanu narodu w niewoli, a zgodzić się z pojęciami, do jakiej wysokości dzisiejsza nauka doszła, — a tej podstawą jest, że naród jak człowiek, *tylko własną pracą, doświadczeniem, walką, zdobywać może świadomość siebie i najtrudniejszą z rzeczy ludzkich: umiejętność praktyczną rządzenia się.*

Na dowód i na przykład, przypuśćmy na chwilę, że przy ustroju federalistycznym posuniętym do ostatecznych granic, Rusini nasi, dostają samorząd z jedyną frakcją pannującą świętojurców. Zapytuję się wszystkich bezstronnych federalistów, coby się stało z biednym Haliczem za lat dziesięć — w ktorym pop byłby rządzony przez św. Jur, a lud przez popa? Coby się stało, łatwe do odgadnięcia. Jedniby chcieli sprzedać Ruś halicką — Moskwie, drudzy unityzm prawosławiu, a wszyscy razem obłowić się. — Garstka uczciwych Rusinów, musiałaby milczeć, w przeciwnym razie zostałaby spotwarzona przez rządzącą szajkę, a przez ciemny lud kamienowana. Nie byłoby innej rady, jak wmięszać się w wewnętrzne rządy prowincji, zaprowadzając czynną interwencję, lub moralną opiekę. A coby się wtedy stało z federalizmem?

Nie szukajmy dalej, a przedewszystkiem prawdę umiejmy sobie powiedzić. Jak skorzystaliśmy z dziesięcioletnich rządów konstytucyjnych, i z części tylko samorządu, — pod względem organizacyjnym i ekonomicznym. Kto u nas rządził, — czy naród przez stronnictwa swoje? — Nie, — rządziła frakcja, która uchwyciła władzę, uzyskała sobie większość, korzystając z braku doświadczenia i wykształcenia narodu. Zamiast gospodarować, wyzyskiwano nas i obdzierano, że aż nareszcie państwo, czyli rząd jego, musiał pośredniczyć, rozsądzać i wymierzać nam sprawiedliwość.

Czy to oznacza dojrzałość polityczną narodu, do umiejętności rządzenia się samym sobą?...

Nie powiem jednak, żeby przez 10 lat czasu, nie było na tej drodze postępu, żebyśmy nie pozyskali znacznej liczby ludzi doświadczonych i znanych. I to jest tylko jeden więcej dowód, że do rozwoju na tem polu, jak wszędzie, potrzeba pracy, doświadczenia i nauki.

Nie przeszkadza nam wcale dopominać się i walczyć o jak najobszerniejsze prawa samorządu, z uwagą, abyśmy pozyskane, potrafili udźwigać, czyli użyć na korzyść całego narodu, a nie na zysk uprzywilejowanej małej cząstki. Powinniśmy zdobywać krok za krokiem, zdobytego nie ustąpić, — bo to jest naszym obowiązkiem, naszem życiem, egzystencją, przyszłością, — przyrodzonem naszem prawem i prawem postępu.

To też wszelkie układy z państwem, czyli z rządzącemi stronnictwami, uważam za naturalne następstwo walk i pracy, wyrobienia wewnętrznego, konieczności cywilizacji i postępu. Zresztą nie rozumiem innej pozycji, w jakiej się znajdujemy wraz z innymi ludami państwa, jak tylko tej zasady, że jeżeli dadzą nam jedno, powinniśmy opierając się na tej podstawie, dopracować sobie dziewięć, tak, że gdy pozyskamy drugie, żeby to nie było drugie, tylko jedenaste.

Oto są prawa, dziś pojmowane, walki i zdobycia sobie przynależnej pozycji i stanowiska, gdyż powinniśmy raz przyjść do tego przekonania, *że nam nikt nic nie da, jeżeli dać nie będzie musiał*, jeżeli nie będzie widział, że się w każdym razie swoje odbierze.

Pozostałość z fantazji 48. roku w umysłach jego bohaterów, federalizm państwa austrjackiego, ogólny, powszechny, skończony, postanowiony, odlany z jednej formy i zapieczętowany, nie udał się. Mówiono: albo federacja, albo nie chcemy się z wami zadawać i znać was. Oddajcie odrazu wszystko, a o resztę bądźcie spokojni.

Otóż nie chcieli oddać wszystkiego, a mniej jeszcze być o resztę spokojnymi.

I cóż po tem pozostawało—opozycja bierna, czyli opozycja milczenia, nieobecności. czekając chyba cierpliwie, jak ongi 48. roku na pułki braci Słowian Kroatów. W oczekiwaniu, dla zabicia czasu, wypadało tworzyć fantazyjne przymierza z ludami, które się ani chcą przymierzać, ani im przymierza są potrzebne, ani ich wartość rozumieją. Należało wyprowadzać wielkie horoskopy polityczne, poobwijane ideami, na urzeczywistnienie których potrzeba czekać lat dwieście. Tymczasem w domu bieda coraz większa, ludek woła chleba i nauki, a nie stało, na gospodarzy w gminie, w powiecie, w Wydziale krajowym. Było więc wiele hałasu, wiele opozycyjnych krzyków—nie było pracy.

Frakcji wyzyskującej podobny kierunek umysłów był na rękę—wszędzie widziano tylko Niemców, wszystkie niepowodzenia przypisywano Niemcom, nie umiejąc, ani nie mogąc zająć się kontrolą własnych działań w kraju. Frakcja jednak nie mogła otwarcie popierać tego rodzaju polityki, gdyż sama na tem dużo straciłaby—nie chcąc się zaś łączyć z demokratyczną izbą, przyjęła stanowisko pośrednie: prosząco-romantyczno-rezolucyjne. Nie było ono bardzo korzystne dla

BRACIA PRZYRODNI.

Przez

Ponson du Terrail.

(Ciąg dalszy.)

Dopadłszy do skały odyniec widocznie zmiarkował, że nie ma już co dalej uciekać. Przyparł się więc grzbietem do ściany, przysiadł na tylnych nogach i straszliwe kły nadstawił. Pierwsze psy, które go dopadły, pokaleczył lub pozabijał. Inne, przestraszone tem, z daleka już tylko ujadały.

W tej chwili sir Williams przybył na polankę. Czy przez delikatność, czy też przez wyrachowanie, dość że kawaler Lacy i dojeżdżacze dopiero za nim podążali.

Sir Williams zsiadł z konia, zmierzył ze strzelby i strzelił; ale kula prześliznęła się tylko po sierści odyńca.

Wtedy sir Williams odrzucił strzelbę i poszedł dalej ku odyńcowi, uzbrojony tylko myśliwskim kordelasem.

Serce Herminii ścisnęło się.

Baronet szedł prosto, z podniesioną głową, odpędzając psy skowyczące dokoła zwierza. Odyniec skulił się i widocznie czekał tylko sposobnej chwili, by rzucić się na nieprzyjaciela. Sir Williams odwrócił nieco głowę na bok i ukłonił się Herminii.

Młoda dziewczyna schwyciła się za siodło, by nie upaść.

W parę sekund dostrzegła, że odyniec i baronet tworzą jedną tylko masę, zamknęła oczy i padła na ręce Jonasza, stojącego tuż przy niej.

Jednocześnie po całej polance rozległ się okrzyk tryumfu.

Z niesłychaną zręcznością i zimną krwią baronet ugodził zwierza, cały kordelas wbiwszy mu pod łopatkę. Odyniec padł jak piorunem rażony, a zwycięzca z tryumfem postawił na nim nogę.

W tej właśnie chwili Herminia zemdlała.

XLVI.

Młoda dziewczyna, przyszedłszy do siebie, znalazła się leżącą na mchu, o parę kroków od miejsca popisu sir Williamsa.

Trzy osoby stały nad nią pochylone: sir Williams, blady i wzruszony, kawaler Lacy i Jonasz, skrapiający jej twarz wodą przyniesioną z pobliskiego źródła.

Czy baronet, będący zawsze panem siebie, i teraz umiejętnie ułożył swą postawę, czy też rzeczywiście był pod wrażeniem rozdrażnienia nerwowego, jakie zawsze następuje po wyjściu z niebezpieczeństwa — dość że cudnym wydał się Herminii.

— Pani, szeptał on drżącym głosem, przebacz mi, że niedorzecznem mojem postępowaniem nabawiłem ją trwogi...

— Panie, wybełkotała młoda dziewczyna... takie ogromne niebezpieczeństwo!.. Aleś pan przynajmniej wyszedł bez szwanku...

Zarumieniła się i urwała.

— Corbleu! kochany mój gościu, rzekł kawaler Lacy; jeśli pan często polujesz w ten sposób na dziki, to proklamuję go królem wszystkich brytyjskich myśliwych!

Nadjechał wkrótce p. Beaupréau i począł również unosić się nad odwagą i zręcznością sir Williamsa, który wszystkie te pochwały przyjmował skromnie i niemal obojętnie, co mu ostatecznie zjednało przychylność Herminji.

W tej chwili Jonasz podszedł do kawalera Lacy i powiedział:

— Dziś rano pani baronowa dała mi ten oto list do pana.

Kawaler wziął list, złamał pieczątkę i przeczytał głośno:

„Kochany sąsiedzie!

„Za zaprosiny — zaprosiny.

„Zaprosiłeś pan mego siostrzeńca i wnuczkę na polowanie. Bardzo dziękuję za grzeczność.

„Ale pozwól, że teraz ja zaproszę ciebie na objad.

„Spodziewam się, że przyprowadzisz pan z sobą gościa swego, baroneta sir Williamsa.

„Oczekując was, podaję panu obie moje ręce.

„Baronowa de Kermadec."

Kawaler spojrzał pytająco na sir Williamsa i powiedział:

— Więc jakże?

Sir Williams znowu spojrzał na Herminję, która zarumieniła się, a wzrok jej zdawał się mówić: „Przyjmij."

— No, nie ma co! zawołał kawaler. Nie traćmy czasu, ztąd do Genets nie tak blisko, a baronowa lubi wcześnie jeść objad.

Wyruszono tedy. Sir Williams jechał obok Herminji, p. Lacy obok pana Beaupréau. Strzelcy posforowali psy i oddalili się w kierunku Manoir.

Po drodze baronet opowiadał Herminii o Irlandji, mglistej swojej ojczyźnie, ziemi męczenników, z podniesionem czołem znoszących prześladowania i od czasu do czasu spoglądających ku Francji. O tem że go znudziło błędne życie, że zamierza osiedlić się we Francji i znaleść sobie towarzyszkę, którąby była w stanie zrozumieć go.

Herminia słuchała go rozmarzona, myśląc ciągle o Fernandzie — ale słuchała.

Gdy przybyli do Genets pani Beaupréau powitała sir Williamsa takim wzrokiem, jakiby chciała powiedzieć: „o! ratuj moje dziecię!" A baronowa, dawszy mu rękę do ucałowania, rzekła cicho:

— Nakoniec opamiętałeś się pan i nie zrobisz takiego głupstwa jak wczoraj...

— Pani! wybełkotał baronet, udając zakłopotanie.

— Ts!... ona pana pokocha...

Baronet smutno potrząsnął głową.

— Spuść się pan na mnie... biorę go pod moją protekcję...

— Jak widzę, pomyślał w duchu sir Willizms, mam za sobą ciotkę, matkę i ojca... i jeżeli dziewczyna nie pokocha mnie w ciągu tygodnia... to będę głupcem niegodnym posiadania dwunastu miljonów!...

XLVII.

Zwierzenia.

Z powodu, że mnóstwo osób wchodzi w skład opisywanego przez nas dramatu, zmuszeni jesteśmy często przenosić się z miejsca na miejsce, by nawrócić do tych naszych bohaterów, z którymi rozstaliśmy się na chwilę.

Opuściliśmy Joannę w małym pałacyku w Bougival w chwili, gdy przebudziwszy się, powiodła wzrokiem dokoła pokoju i spostrzegła list bez podpisu, o którym jednak przypuszczała, że był od Armanda Kergaz; list dziwny, tajemniczy, ale który fatalnie oddziałał na wyobraźnię młodej dziewczyny. Skończyło się bowiem na tem, że powiedziała sobie, iż ponieważ od jej dyskrecji zależy życie Armanda, nie powinna badać tajemnicy, którą on musi się osłaniać!...

Trudno wyobrazić sobie coś bardziej uroczego, nad ów sypialny pokój. Była to w całem znaczeniu siedziba kobiety niezależnej, pełnej gustu i bogatej Joanna, córka ubogiego oficera, nie marzyła nigdy o podobnym przepychu; a przytem, pochodziło to wszystko od człowieka, którego kocha, i którego imię wkrótce nosić będzie.

Otworzyła pierwsze drzwi i znalazła się w salonie wybitym wspaniałemi gobelinami; na gierydonie ustawionym, po środku znajdowało sie mnóstwo albumów, rysunków, naprzeciw kominka stał fortepian.

W przedpokoju znalazła drzemiącego uszamerowanego lokaja, który ujrzawszy ją, zerwał się i zapytał:

— Czy pani życzy sobie, bym zawołał służącej?

I nie czekając na odpowiedź, krzyknął:

— Marjetto! Marjetto!

Na wołanie to, ukazała się zwinna i piękna subretka i dyganąwszy przed Joanną, rzekła:

— Jeżeli pani zechce przejść do gabinetu toaletowego, to przebierę panią.

Zdumiona Joanna, poszła za służącą i w gabinecie znalazła całą swoją garderobę.

Marjetta poczęła porządkować pyszne czarne włosy Joanny, która poddała się tej czynności, milcząc, zdumiona i zamyślona. Następnie weszła do jadalnego pokoju, gdzie zastała zastawione śniadanie.

— Pani musi się nudzić! rzekła jej Marjetta... pan hrabia był tego zdania, iż pani z przyjemnością zobaczyłaby się z dawną swoją przyjaciółką...

— Z moją przyjaciółką! zawołała Joanna zdumiona.

— Tak jest, odrzekła Marjetta i otworzywszy drzwi, zawołała: Panno Cerizo!

Blada i wzruszona kwieciarka rzuciła się jej w objęcia.

. . . .

Dwie młode dziewczyny zasypały się nawzajem pytaniami. Ale sir Williams tak zręcznie się rozporządził, tak trafnie umiał napisać do jednej i wmówić w drugą wielkie niebezpieczeństwa, iż pół dnia upłynęło na pół zwierzeniach tylko. Joanna opowiedziała Cerizie, jak serce jej bije ku nieznajomemu autorowi listów, którym nie może być nikt inny, jak tylko hrabia Kergaz. Ceriza wynurzyła się Joannie ze swą miłością dla Leona, i z tem, że szczęście ich jest tylko nieco spóźnione z powodu przeszkód nieprzewidzianych.

Wieczorem podczas gdy obie przechadzały się po

kraju, ale też nie było zabójcze. Naród, czyli część jego wykształcona, powoli oprzytomniał, otrzeźwiał, a teraz co dzień więcej nabiera sił, co dzień lepiej umie pracować.

Do 48 roku a trosskę i w 48 wierzyliśmy, że tylko w rządach mamy nieprzyjaciół, a ludy tych rządów, kochają nas tkliwie i serdecznie. Gdy nareszcie te same ludy szczęśliwie, choć w części pozyskały władzę, co dzień smutniejsze rozczarowanie przychodzi, że i owe, których rządy raz coś pochwyciły, pragną to zatrzymać jak najdłużej i wyzyskiwać ile się da.

Przypuśćmy na chwilę rewolucję w Berlinie, wypędzenie Bismarka i wybory do izby z powszechnego głosowania. Czy dziś znajdzie się marzyciel w ks. poznańskiem, któryby się spodziewał, że nowa izba przyzna należne prawa księstwu. Jestem pewny, że nikt z rozsądnie myślących. Smutna rzeczywistość, mniej atoli złudzeń które prawdę zasłaniają — i w tem wygrana.

Jedyna na to rada — praca i organizacja — bierzmy, gdy nam nie chcą dać, a wziąć tylko można pracą i wytrwałością.

Jeszcze jedno pytanie, czy Austrja może się cofnąć i wrócić do reakcji? Wszystko być może, gdyż nikt za przyszłość odpowiadać nie jest w stanie. Możnością egzystencji jednak Austrji, jest nieustanny postęp do tyła przynajmniej, aby ludom składającym państwo, było lepiej, jak u sąsiadów, w przeciwnym razie, rozpocznie się natychmiast grawitacja ku całościom, choćby tylko jako zamiana z obcego, na obce panowanie.

Dzisiaj, zgadzam się, nie jest dostatecznie dobrze, ale też gdzieindziej, jest bardzo źle. Gdy się tam poprawi, u nas musi być bardzo dobrze. I tak następnie.

Swięte przymierze ogólnego ucisku umarło.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego".

Wiedeń 7. marca.

(A. A.) Półurzędowe pisma donoszą, że hr. Andrassy wystosował do posła austrjackiego przy kurji rzymskiej notę, w której w imieniu rządu austrjacko-węgierskiego zastrzega się przeciw mięszaniu się w kwestje ustawodawstwa i porządku państwowego, stanowiącemu treść encykliki papieskiej do biskupów austrjackich. Ponieważ encyklika nie była oficjalnie udzieloną rządowi, więc i ta nota nie będzie umieszczoną w księdze czerwonej, ale członkowie delegacji wspólnej dowiedzieć się o niej mogą, interpelując ministra spraw zewnętrznych. Nie będzie także ogłoszona odpowiedź cesarza Franciszka Józefa na list Piusa IX, a to, jak pisze *Bohemja*, „ażeby we wszystkiem nie naśladować Prusaków."

Przez czas świąt, czynione były zabiegi w celu skonsolidowania i wzmocnienia stronnictwa ministerjalnego w Radzie państwa. Zobaczymy przy rozpoczęciu posiedzeń, jak daleco zabiegi te odniosły skutek.

Z Pesztu donoszą, że elaborat komisji „21" o naprawie stosunków tamtejszych wypadł dość mizernie. Ghyczy pracuje nad memorjałem o położeniu finansowem, i nad projektami reform, które jeszcze w tym miesiącu mają być przedłożone sejmowi. Wczoraj odbyło się w Peszcie zgromadzenie ludowe, które uchwaliło rezolucję domagającą się ustanowienia osobnego banku węgierskiego, wydającego pieniądze papierowe. Z powodu mnożących się zaległości podatkowych podają projekt ogłaszania nazwisk restancjonarjuszów; projekt ten skierowany jest przeciw arystokracji i szlachcie, która nie uiszcza się z podatków, korzystając ze swojej preponderancji w rządzie i w komitatach.

Dowiaduję się z dobrego źródła, że dr. Paweł Skwarczyński, adwokat i członek wydziału krajowego, mianowany będzie starszym radcą przy galicyjskiej prokuratorji skarbu.

Z Wołynia 5. kwietnia.

(a) Wobec świeżo odegranej tragedji na naszej ziemi, gdzie prostaczkowie wystąpili jako bohaterowie, jakże nędznym i bezdusznym okazuje się naród moskiewski! Brak samodzielności w dziedzinie etycznej i małoduszność, pomimo ogromu materjalnego, zniżają go do rzędu najsłabszych narodów w familji europejskiej. Ten rys charakteru świadczy lepiej o jego pochodzeniu, jak wszelkie studja etnograficzne i historyczne. Moskal, gdy raz wyjdzie ze sfery swego rozpustnego i płaskiego życia, nie umie wznieść się nad poziom powszedniości; a nie mając prawdziwego gruntu pod sobą, za lada niepowodzeniem przeraża się i wpada w zwątpienie ostateczne. Obrzucać błotem to, co przed chwilą ubóstwiał, jeśli nie nosi na sobie carskiej pieczęci, jest dla niego rzeczą powszednią. Karły duchem, niedorośli do pojęcia ofiary — im to zachciało się mierzyć z tymi, co z niej wyrośli!.. Powracając z Kijowa, miałem zręczność sprawdzenia na gruncie tego, co tutaj powiedziałem.

Obóz kijowski moskiewskich liberałów-rewolucjonistów, do którego o dziwy! należą i niektórzy z naszych oprawców, czynownicy wyżsi i niżsi, na wieść o przytrzymaniu na komorach radziwiłowskiej i brodzkiej broszur zurychskich, wpadł w przerażenie a następnie w zaprzańczą apatję. Jedni drugich obwiniają, lecz najcięższe wyrzuty padają na emigrację moskiewską. Elpidin, Ogarew i inni są kozłami ofiarnemi obecnej porażki. Lecz co najdziwniejsza, że i Polakom nie mogą darować, za obojętność w tej sprawie. Żadnemu z tych ludzi nie przychodzi na myśl, roszcząc do nas pretensje, że nieoczyszczeni ze świeżej krwi naszej, nawet nie zdobyli się jeszcze na wypowiedzenie przed światem szczerego wyznania, iż wszelkich grabieży dokonanych na Polsce bezwarunkowo zrzekają się. Nie. To wcale nie pojęte dla nich, zamiast tego prawią nam o jakichś kompromisach. Jako pochodzący z niższej rasy, nie posiadają nawet zmysłu do pochwycenia delikatniejszych odcieni sumienia ludzkiego. Najzabawniejsze jednak w tem wszystkiem to, że mają tutaj pewne skazówki, podług których wina szpiegowstwa i denuncjacji, w sprawie pojmanych broszur, spada na waszych obrusiałych gałyczyńców. Wściekłość przy tym porywa, słysząc, jak tych spodlonych wyrzutków Moskale ironicznie nazywają *błahorazumnyje Polaki galickije*(?) Nie ma tego epitetu, którymby św.-jurskich szpiegów nie wyzywali, a przy tej okoliczności nie zapominają i o reszcie *chachłów*.

Małorusini w ostatnich czasach coraz głębiej popadając w pogardę u rządu, tracą jednocześnie i w sympatjach jednowierców Moskali. Jako ciemni fanatycy religji prawosławnej, zostający w obowiązku oprawców narodu polskiego, mieli dotąd mir powszechny u nich; lecz dzisiaj, gdy protestantyzm zaczyna pomiędzy nimi szerzyć się, pod nazwą sztundyzmu, utracili zaufanie do siebie jak w rządzie tak w masach narodu moskiewskiego. Nędzny chachoł stał się celem powszechnego wyszydzania, i nikomu do głowy nie przychodzi ująć się za nim. Rząd tymczasem korzystając z tego usposobienia, dzięki Kaimom galicyjskim, najsrożej prześladuje każdy objaw ich wolniejszej myśli. Zgoła nic u nas po rusku drukować nie wolno, coby nie miało chyba na celu szczucia chłopów na Polaków. Widziałem we Lwowie na kopcu Unji lubelskiej napis: wolni z wolnymi, równi z równymi. Jakże to inaczej brzmi w porównaniu do chachła moskiewskiego... Idąc za sprośnym głosem bizantynizmu w r. 1863 woleli oni uszykować się pod wodzą takiego wyrzutka jak Autonowicz, niż podać bratnią dłoń powstaniu naszemu. Obłudny ten ambitnik, nie mając podstawy moralnej, knuł jakieś fantastyczne spiski w celu pozyskania zaufania narodu ruskiego, i jednocześnie obznajamiał z nimi takich tajnych policjantów jak Iwaniszew i Józefowicz, z którymi wspólnie fałszował historję kraju swojego. Jak ongi Chmielnicki wydał w jarzmo moskiewskie gotowe państwo ruskie, tak obecnie uskutecznił to samo nowy prowodyr z zawiązkiem jego. Gdy powstanie minęło, wzięto się do małorusinów za Dnieprem: więziono, obdzierano i smagano ich rózgami (to ostatnie wszakże tajnie). W podobny sposób została oćwiczoną z Półtawskiego pani M., żona wysokiego dygnitarza, jedna z największych patrjotek ruskich; ten sam los spotkał prawie wszystkie inne panie i panny z tem, że każda z nich prócz tego wyszła zbeszczeszczoną z więzienia przez członków śledczej komisji. Grzech pierworodny prowadzi za sobą cały szereg następstw fatalnych. Po Antonowiczu przyszli obecnie pod wodzą eks-baszy tureckiego, a dzisiaj drążkowego jenerał-lejtnanta Czajkowskawo inna zgraja wyrzutków polskich, i znowu ku ohydzie świata reprezentuje naród ruski. Co za gorzka ironja... Nie chcieliście dobrych Polaków — macie za to złych! Nemezys dziejowa srodze mści się za potarganie ślubów małżeńskich, zawartych z narodem polskim. Po klątwach miotanych na świętojurców, małorusini z największą goryczą odzywają się i o prawdziwych Rusinach, patrjotach galicyjskich. Nie mogą oni im darować ich obojętnego zachowania się w granicach doktryny, nie wykraczającej na pole czynnej propagandy, któraby mogła uratować szczątki ich życia narodowego. Nóż hajdamacki precz został odrzucony, a na miejsce jego, tęskny wzrok ich szuka pomocnej ręki lackiej.

Nie odzywaj się jednak z czemś podobnem do naszych ludzi. Jeśli nie za coś gorszego, to najmniej za warjata cię wezmą. — Oddaliśmy najlepszą krew naszą, mienie nasze, spokój nasz dla podźwignięcia z jarzma niewoli tego kraju, który jest tak dobrze ich jak i naszym — a oni w zamian tego odpowiedzieli nam krwawą zdradą w Sołowiówce i wyrywali wspólnie z wrogami nasze dymiące się trzewia! Dajcie nam pokój — jak sobie posłali niech się tak wyśpią. Nie nasze to wyroki zesłały im na przywódców Czajkowskich, Popielów, Kuziemskich... Oto zwykłe są słowa dawane w odpowiedzi na podobne propozycje. Ludność polska naszej prowincji, powtarza: hasłem naszem na dzisiaj jest praca o chleb powszedni i nic więcej.

Wyrzekłszy się tedy wszelkiej wznioślejszej idei, prześcigamy się z żydami o zdobycie sobie pozycji materjalnej. Z mieszczaństwem stanęła wspólnie i szlachta, czyniąc coraz większe postępy na tem polu. Prócz obniżenia się poziomu moralnego najwięcej do tego przyczyniło się pozornie niekorzystne prawo moskiewskie, wzbraniające kupna ziemi Polakom. Nie kupując nowych majętności, zwykle w połowie na kredyt, jak to dawniej miało miejsce, coraz więcej mamy gotówki, która pozwala pomyślnie rozwijać działalność na polu przemysłu fabrycznego i handlu. Szczególniej przemysł cukrowy poszedł w górę, niektóre akcje dochodzą np. 80 prct. nadwyżki. Za przemysłem idzie handel a nie tylko w Kijowie, Żytomierzu i Kamieńcu, lecz po powiatach nawet coraz gęściej daje się napotykać sklepy szlacheckie, które na dobre robią konkurencję żydowskim. Warto, aby szlachta w Galicji poszła w te ślady. Porobiwszy się kupcami 1ej gildji nasi bogacze jak Mańkowski i inni, pożyczają właścicielom pieniądze, a za nie odbierają we właściwej porze zboże i na nim zarabiają ogromne pieniądze w Odessie. Czem Odessa dla tutejszej prowincji, tem są dla Galicji Brody i Podwołoczyska. Ubieganie się to jednak za groszem, fatalne za sobą skutki sprowadza na naszą społeczność, która pozbywszy się szlachetniejszych celów, coraz więcej prostaczeje i dziczeje. Serce ściska się, patrząc na naszą młodzież, której jakby na szyderstwo losu wypadło być następcami: Jurjewiczów, Henszlów, Wasilewskich... W Kijowie np. młodzież wcale nie zna się z sobą, wszystko to nie żyje, lecz raczej wegetuje tylko. Nie mało do tego przyczynia się brak środków materjalnych i czyby przynajmniej na tem polu pp. fabrykanci i kupcy 1ej gildji choć trochę zechcieli przyczynić się grosiwem, które koniec końców znowu dostanie się do kieszeni moskiewskiej, jeśli rychło zmiłowanie Boże nad nami nie okaże się...

Tymczasem góra przekleństw coraz narasta nad rządami cara Aleksandra. Trudno uwierzyć, jak naród moskiewski został oburzony nową ustawą wojskową o służbie powszechnej. Co niezmiernie jednak w tem jest ważnego, że kupcy moskiewscy, największa podpora dotychczasowa caratu, w najlepsze idą w zawody z żydami, a gdy ci ostatni zawiesili z tej racji wszelkie śluby, wytuczony ten gmin kacapski oczekuje ratunku—od Niemców albo Francuzów! Jest to próbka patrjotyzmu moskiewskiego. Niemcy koloniści na tę wiadomość też opuszczają całemi osadami nie tylko chersońszczyznę, lecz nawet saratowskie stepy, gdzie się największego bogactwa dorobili. Nie ma co, tęgi hufiec przybędzie carowi! Ale nim to nastąpi, zdaje się, że już czuć w powietrzu spaleniznę. Zaprawdę, dziwny to widok nastąpiłby, gdyby runął zwęglony gmach caratu — prócz kupy żużli i rumowisk świat znalazłby za cały ślad po nim chyba lichy szelążek miedziany z datą założenia państwa moskiewskiego!..

Sprawy zagraniczne.

O ucieczce z Nowej Kaledonji Rocheforta i towarzyszów dochodzą niektóre, bardzo jednak ogólnikowe, bliższe wiadomości: Dano mianowicie pozwolenie znajdującym się tam byłym członkom Komuny, do udania się na wybrzeża dla połowu ryb. Stało się jednak, że zbiegli, zamiast zajmować się rozrywką w niewoli, woleli wsiadłszy na przygotowane czółno, ujść od wybrzeży, poczem dostali się na okręt i płyną do Europy. Bawiący w Londynie członkowie Komuny, zamyślają o świetnem, demonstracyjnem przyjęciu Rocheforta w razie, gdyby udał się tam z wód przybywszy do Europy. Najwięcej jednak sympatji budzi pomiędzy oczekującymi w Londynie, Paschal Grousset.

Według najświeższych pogłosek, ma pan wiceprezydent gabinetu wersalskiego, Broglie, podać się do dymisji i to przed zebraniem się na nowo Zgromadzenia narodowego. Tymczasem jednak przedłożył jeszcze p. Broglie radzie ministerjalnej projekt dotyczący utworzenia Izby wyższej czyli senatu. Projekt ten zredagowany jest w tym duchu, w jakim odzywał się o nim niegdyś minister spraw wewnętrznych na posiedzeniu komisji trzydziestu. Mac-Mahon rokował w tych dniach z niektórymi członkami lewego centrum, ażeby wspierali usiłowania jego, zmierzające do utrwalenia siedmiolecia. Potwierdza oraz telegram ostatni, że Broglie wystąpiłby z gabinetu jeszcze przed ponownem otwarciem Zgromadzenia w takim razie, gdyby mu się nie udało pozyskać większości w Izbie do uchwalenia ustaw konstytucyjnych.

Dzienniki katolickie londyńskie donoszą, że w tych dniach udać się ma do papieża deputacja panien Wielkiej Brytanji i Irlandji i ofiarować ojcu świętemu kieskę, obciążoną 3000 funtów szterlingów.

Niemcy całe zajęte agitacją żywą w sprawie ustawy wojskowej. Inicjatywa do tego wyszła oczywiście od rządu, a telegramy roztrąbiają o uchwałach przychylnych na rozmaitych zebraniach, uchwałach, popierających energicznie projekt rządowy, domagający się uchwalenia stałej stopy pokojowej. Książę Bismark naturalnie nie omieszkuje odpowiadać na tego rodzaju przychylne objawy dla rządów własnych i Wilhelma.

Na dzień 3. maja zapowiedziano przybycie do Berlina cara moskiewskiego, kanclerza Gorczakowa i w. książąt Aleksandrowicza i Konstantego Mikołajewicza.

W Strassburgu rozwiązaną została rada miejska rozporządzeniem cesarskiem z d. 3. kwietnia. Rozporządzenie to oddaje władzę gminną i rządy nad miejskiemi sprawami dyrektorowi policji Backowi.

Monachjum 6. kwietnia. Profesor prawa kościelnego w liceum w Dillingen, ks. Uhlich, został przez biskupa augsburgskiego zawieszony w duchownych czynnościach swoich za formalne kacerstwo.

Telegram z Bayonny z 7. bm. donosi o rozpoczęciu silnego ognia działowego na Abanto, gdzie się oszańcowali Karliści. Lada chwili oczekiwany jest atak jeneralny. Flota z powodu przypływu wielkiego wód nie może być pomocną wojskom lądowym. Miasto Gerona ma się skłaniać do opłacenia żądanej przez dowódzcę karlistowskiego kontrybucji. W Lajunkwier urządzili Karliści urząd cłowy.

Madryt 5. kwietnia. Według doniesienia urzędowej *Gacety*, utrzymywano wczoraj ogień działowy na Abanto; dziś baterje wysunięte rozpoczynają ogień. Jenerał Weyler zaskoczył w Segorbe (niedaleko Murviedro, w Walencji) bandy karlistowskie z Sierra Morena i rozegnał je. Zostawiły one wielu zabitych, rannych i jeńców.

Kronika.

(d. 9. kwietnia.)

Wystąpienie ks. Kaczały z koła polskiego, o którem doniósł nam telegram z 30. marca br., zaprzeczyła *Gaz. Narod.* z 31. marca br. w rubryce „Ostatnie wiadomości", a od tego dnia powtarzała ciągle swoje zaprzeczenie. W skutek tego zapytywaliśmy telegrafem korespondenta naszego, równie jak bawiącego wówczas w Wiedniu p. Rewakowicza, jak się rzecz ma z tem wystąpieniem, dodając, iż zaprzecza naszemu doniesieniu *Gaz. Nar.* a z nią *Czas* krakowski. Mógł więc korespondent nasz, pisząc we czwartek (2. kwietnia) list, który umieściliśmy w niedzielę (5. kwietnia), zaprzeczyć w tym liście zaprzeczeniu *Gaz. Nar.*, gdyby był uważał za potrzebne polemizować z tym organem — miał bowiem wówczas w ręku nietylko nasz telegram, ale także *Gaz. Nar.* z 31. marca i z 1. kwietnia br. Korespondent nasz atoli nie wdawał się w owym liście wcale w rozprawę z *Gaz. Nar.* i wspominał tylko, iż niektórzy członkowie koła polskiego głoszą tendencyjnie, jakoby ks. Kaczała nie wystąpił z koła! Wyrwała się tedy wczoraj jak Filip z konopi owa Ruth polityczna, która w swojem „Pokłosiu tygodniowem" utrzymuje, iż korespondent bawiący w Wiedniu nie mógł wiedzieć o tem 2. kwietnia, co pisała *Gaz. Nar.* 31. marca. Wiedział o tem — ale się tem nie zajmował i pisał tylko o tem, co głoszono w Wiedniu, donosząc oraz o owem żądaniu ks. Kaczały, aby go uwolniono od solidarności, o czem we Lwowie nikt nie wiedział, a o czem *Gaz. Nar.* wczoraj dopiero doniosła.

Dr Michał Trusz, radca wyższego sądu krajowego we Lwowie, wyjeżdża w tych dniach do Przemyśla, gdzie obejmie kierownictwo sądu obwod. w zastępstwie ustępującego prezydenta Smutnego.

Mianowania. Minister handlu mianował oficjała pocztowego i kierownika III. filji pocztowej we Lwowie, Ignacego Müllera, kontrolorem pocztowym przy urzędzie pocztowym we Lwowie.

Na przedstawienie gminy Kęty nadała Rada szkolna krajowa posadę kierującego nauczyciela przy tamtejszej szkole 4 klasowej z płacą roczną 600 gld. Janowi Gajewskiemu, dotychczas. nauczycielowi.

Zapiski djecezjalne. Ks. Aleksander Siemieński, dotychczasowy wikary przy rz. kat. kościele parafjalnym w Zabierzowie, objął posadę wikarego przy rz. kat. kościele katedralnym w Tarnowie. — Ks. Marcin Sieradzki, dotychczasowy administrator przy rz. kat. kościele w Rozwadowie, pozostał tam nadal jako kooperator. — Ks. Antoni Kudasik, dotychczasowy rz. kat. wikary w Dąbrowie przeniesiony został jako taki do Jurkowa. — Na administratora rz. kat. probostwa w Miejscu przeznaczony został ks. Antoni Koleński, dotychczasowy wikary przy rz. kat. kościele w Rymanowie. — Ks. Kajetan Sakowski, dotychczasowy rz. kat. kooperator w Żółkwi, otrzymał d. 24. marca bm. kanoniczną instytucję na rz. kat. probostwo w Mostach-Wielkich, w skutek czego przeznaczono dotychczasowego administratora w Mostach-Wielkich ks. Michała Kuźniarskiego na kooperatora do Winnik.

Z pod Niemirowa 1. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Przed kilkoma tygodniami była u was wzmianka, że włościanie wsi R. starostwa rawskiego wnieśli do namiestnictwa zażalenie przeciw nadużyciom miejscowego plebana, że namiestnictwo delegowało do dochodzenia tej sprawy komisarza, i że ten wpadł na trop stuguldenowego spisku, przytłumionego jednak stanowczem i taktownem wystąpieniem p. starosty. Teraz czuję się obowiązanym przytoczyć choćby jeden fakt z powyżej wymienionego zażalenia tak, jak go podały skarżące się strony do namiestnictwa i do konsystorza przemyskiego.

Oto stało się tak: d. 22. listopada 1873 umarł dość niespodzianie we wsi R. gospodarz Paweł Stelmach, wdowiec zostawiając dwoje sierot niżej lat 10 i jedną krowę. Wieś R. składa się z przysiółków porozrzucanych, w skutek czego krewni w tej chwili nie mogli się dowiedzieć o śmierci Pawła. Tymczasem ksiądz D. już nazajutrz ze wschodem słońca wysłał sługi swoje, aby przyprowadziły na plebanję krowę! Mówię wyraźnie: 23. listopada, gdy zwłoki sp. Pawła leżały jeszcze na ławie śmiertelnej! Posłannik boski utulił płacz i łkanie biednych sierot; niedozwolił rozdartym sercom wzdymać się do woli, bo mogłyby były z przesilenia popękać! Każe więc siepaczom brać krowę, aby sieroty przestały opłakiwać ojca! Cel osiągnięty! Biegną dzieci za krowiną z płaczem i lamentem, aż pod pagórek plebanji, wołają ratunku, ale złowrogie echo odpowiedziało tylko skrzypnięciem stajni plebańskiej, i sieroty powróciły z niczem do — trupa!

Nadszedł wreszcie krewny zmarłego, Semko Turczyn, który wraz ze Safatem Szkolikiem udają się do plebana z pokorną prośbą tak o wydanie sierotom krowy jako też o skromny pogrzeb dla nieboszczyka, przez wzgląd na pozostałe sieroty. Tu otrzymuje Semko Turczyn pięścią poza uszy, tak, że wyleciał do sieni, w sieni zaś włóczony przez księdza D. za włosy, wyrwał się i powiada, że długo bardzo było mu ciemno w oczach! (Widzieli to świadkowie, lecz przy wizji lekarskiej powiedziano, że ta okoliczność nie należy do rzeczy, bo pobicie należy do sądu.) Temu więc pobitemu Semkowi Turczynowi i Szkołykowi odpowiada ksiądz D., że krowę wyda wtedy, gdy mu za pogrzeb zapłacą 26 guld.! Ponieważ zaś nie było z czego zapłacić, więc krowa stała w stajni plebana przez 6 tygodni, dopóki tenże nie dowiedział się, iż oburzona gromada wniosła zażalenie do władz kompetentnych. Wtedy to ks. D. widząc, że nie żarty, wypuścił po 6 tygodniach krowę, a przy komisji lokalnej tłumaczył się, iż dla tego krowę porwać kazał, bo bał się, aby nie zabrali żydzi!

Wątpić jednak należy, aby komisja w tem tłumaczeniu dojrzeć mogła choć cienia prawdopodobieństwa, albo, iżby namiestnictwo przyjąć mogło tak naiwne tłumaczenie, które nawet w oczach każdego prostaczka w gminie wyglądać tylko może na żarty i kpiny.

Podobnych faktów z krowami przytaczali do protokółu więcej, ale nie chcę o nich wspominać, zostawiam więc takowe władzom kompetentnym do pojmowania, to ograniczam się na powyższym jednym fakcie, chowając pełny worek innych na przyszłość, skoro sprawa zostanie ukończoną. To tylko dodać muszę, że wiele faktów nie było przez komisję sprawdzonych, jako przekraczających i nie należących do kompetencji władzy politycznej, jak np. fakt, który potwierdzili Maksym Danilewicz i Paraska Melan!

Nie mogę także zamilczeć okoliczności, że zaraz po odbytej komisji, powstał wielki ruch ze strony księdza D., który wyjechał do stolicy.

Tyle o dotychczasowych krokach ze strony namiestnictwa.

Co się zaś tyczy wielebnego konsystorza przemyskiego, do którego równocześnie, tj. także na początku roku bież. odeszło to samo zażalenie, to takowy uznał za stosowne, całą tę sprawę dotychczas pokryć grubym całunem głębokiego milczenia! pomimo, że z pewnego źródła wiemy, iż doszło to już świątobliwych uszu ks. biskupa!

Tarnów 8. kwietnia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Niżej podpisany założył z pomocą szlachetnych dobrodziejów w Tarnowie bursę dla ubogiej i dobrze uczącej się młodzieży szkolnej, która już czwarty rok istnieje i mieści w sobie obecnie 30 ubogich uczniów. Gdy jednak miejscowość tejże bursy jest za daleko od szkół położona i to jeszcze między dwoma szpitalami, pragnie podpisany zakupić drugą realność, wystawioną na sprzedaż, znajdującą się blisko szkół w cichem i zdrowem miejscu. Realność ta oszacowaną jest na 2800 złr. w. a., fundusz zaś bursy wynosi w gotówce zaledwie 2000 złr. w. a. Aby jednak raz rozpoczętą myśl korzystnie dla młodzieży naszej dokonać, wy-

---

ogrodzie, jakiś mężczyzna podszedł do Joanny i ukłonił się jej z wielkiem uszanowaniem.

Był to Kolar. Na jego widok panna Balder przestraszyła się, lecz uspokoiła ją Ceriza.

— Jest to, rzekła, sługa i przyjaciel Armanda.

— A! zawołała młoda dziewczyna, czy przyby wasz pan od hrabiego?

Kolar ukłonił się znowu i podał Joannie list. Wzięła go drżącą ręką. Pismo było to samo co w dawniejszych. Rozpieczętowała i przeczytała:

„Joanno najdroższa! Gdy otrzymasz ten list, wielka przestrzeń będzie nas już rozdzielać. Tak chce fatalność. Ale nieobecność moja nie będzie trwać długo. Za kilka dni ujrzysz mnie u stóp twoich, błagającego, byś przyjęła moje nazwisko.

„Oddawca tego listu codziennie będzie ci przynosił podobne. Nazywa się on Kolar i jest więcej moim przyjacielem aniżeli sługą. O jedno tylko cię błagam na kolanach: Oto byś nie oddalała się z willi, w której znajdujesz się i nie wypytywała się, gdzie się znajdujesz. Jestto tajemnica, którą wyjaśnię ci później."

Na ten raz list podpisany był literą A.

— Jeżeli pani życzy sobie, rzekł Kolar gdy Joanna list ten przeczytała, odpowiedzieć panu hrabiemu, to przeszlę mu jej list natychmiast.

— Zobaczę, odrzekła rumieniąc się.

Wyręczyła ją Ceriza:

— Panna Balder napisze jutro do hrabiego, powiedziała.

Pomocnik sir Williamsa ukłonił się i odszedł.

Ale nie wydalił się z willi, lecz udał się do pomieszkania zajmowanego przez wdowę Fripart, którą sir Williams niby wypędził.

— Codziennie, powiedział jej Kolar, przychodzić tu będzie Rokambol z koszem ryb. To chłopiec spryny i lepiej będzie dawać oko na wszystko aniżeli ty... Gdyby prawdziwy hrabia wałęsał się gdzie po okolicy.

Następnego dnia znowu przyniósł Joannie list od sir Williamsa z Orleanu. Drugi ten list był czulszy jeszcze i namiętniejszy od poprzedniego. Fałszywy hrabia podpisał się na nim teraz wszystkiemi literami: „Armand."

— Pani nie raczy odpisać panu hrabiemu? zapytał Kolar.

Joannie mocno zabiło serce, policzki jej zarumieniły się; ale jeszcze wahała się.

— Pan hrabia byłby tak uszczęśliwiony, szepnął Kolar, gdyby otrzymał parę słów od pani...

Joanna nie wytrzymała dłużej. Pochwyciła pióro i napisała:

„Chociaż postępowanie pana jest bardzo dziwnem, chociaż niesłychaną jest rzeczą, by ktoś więził ludzi dla okazania im swego przywiązania — nie chcę jednak sądzić pana zbyt surowo i czekam na jego powrót dla wytłumaczenia mi tych wszystkich tajemnic. Aż do tej chwili będę powolna jego radom i zachowam się jak żądasz."

List ten wydał się młodej dziewczynie bardzo zimnym. Żal się jej zrobiło Armanda, więc pod imieniem swem dopisała u dołu:

„Przybywaj."

Lakoniczne to post-scriptum streszczało całą myśl młodej dziewczyny.

Na drugi dzień znowu Kolar przyniósł list od hrabiego i tak dnie za dniami uchodziły. Ani Joanna ani Ceriza nie myślały opuszczać willi.

Ale pewnego dnia Kolar nie pokazał się. Dwa dni upłynęło bez listu. Pomocnik sir Williamsa na ten raz miał na swe usprawiedliwienie to, że już nie żył.

Kolar wyzionął ducha nie wyjaśniwszy Rokambolowi, jak należy zachować się względem Joanny i Cerizy. Cztery dni upłynęły bez żadnej wiadomości od hrabiego; w willi jednak wszystko szło zwykłym trybem.

Zaniepokojona Joanna poczęła wypytywać się służących; nie odpowiadano jej.

— Intendent pana hrabiego musiał gdzieś wyjechać.

Nakoniec piątego dnia Joanna przebudziwszy się, dostrzegła na gierydonie cały pakiet listów. Podskoczyła radośnie i pochwyciła je.

Listów było cztery. Armand żył i zapowiadał rychły swój powrót. Joanna zadzwoniła na Marjettę.

— Kolar był tu? zapytała.

— Nie, pani, odrzekła służąca.

— Więc któż przyniósł te listy?

— Rokambol, mały handlarz ryb.

— A więc widział Kolara?

— Nie wiem.

Nie wiedziała w samej rzeczy.

Teraz musimy opisać, jak Rokambol przeistoczył się w ciągu tego czasu. (C. d. n.)

jednał sobie podpisany pozwolenie do zbierania składek na rzecz bursy tarnowskiej u c. k. namiestnictwa pod l. 7783 pr. do końca czerwca b. r. Gdy zaś podpisany nie może sam wszędzie z owego dobrodziejstwa korzystać, tak z braku czasu, jak i miernego zdrowia, udaje się przeto pełen ufności drogą dziennikarską do szlachetnych obywateli i dobrodziejów kraju, aby raczyli zakład ten w czasach dzisiejszych tak pożyteczny, swoją ofiarnością wspierać, aby tym sposobem drogie talenta młodzieży naszej od zmarnowania ocalić, za co młodzież pragnąca nauki i pracy odpłaci się kiedyś wdzięcznością i poświęceniem dla dobra swej ojczyzny. Zacni dobrodzieje raczą swe datki przesyłać wprost do kuratorji bursy w Tarnowie. *Ks. Kazimierz Mikulski*, kustosz bursy.

Tarnów 7. kwietnia. *(Kor. Dz. Polsk.)* Dzisiaj umarł tu Piotr Żyliński, były oficer legionów polskich z czasów Napoleona I., przeżywszy lat 87. Pogrzeb odbędzie się 9., nabożeństwo 14. kwietnia.

Brody 7. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Przed kilkoma miesiącami *Gaz. Lwow.* a za nią i cała prasa polska podnosząc niedorzeczność uciekania się żydów galicyjskich po doznaniu ze strony ck. urzędników krajowców rzekomych niesprawiedliwości do pieczołowitości *Blattów Pressów* wiedeńskich, malując drobnostki barwami najjaskrawszemi, zaręczała, iż tak władze krajowe jako też i organa polskie gotowe są bez skrupułów socjalno-religijnych z całą sumiennością staną w obronie pokrzywdzonych i najsłuszniejszą wymierzać satysfakcję. Należąc do szczupłej niestety cząstki żydów galicyjskich, która wychowaniem i nauką, sercem a duszą do wszystkiego co jest swojskie, narodowe przylega, uznałem całą zgrozę zdyskredytowania organów krajowych wobec nieprzychylnych nam Niemców.

Atoli ogół naszych żydów jest od niejakiego czasu wręcz przeciwnego zdania, i z ubolewaniem patrzeć muszę, jak moi współwyznawcy, którzy przed lat dziesiątkiem z naśladowania godnym zapałem około nabycia języka ojczystego się krzątali, a niektórzy nawet w całem znaczeniu tego wyrazu swe mienie i życie na ołtarz ojczysty z chlubą nieśli, teraz powtarzam „od niejakiego czasu“ zupełnie ogóli, sprawę narodową uważają za obcą, sobie szkodliwą, co gorsza, przenoszą się do obozu przeciwnego.

Nieraz zastanawiając się nad obecnem położeniem naszem, nasuwa mi się mimowoli pytanie: Z czego wyłoniło się to zobojętnienie? Zkąd pochodzi ta metamorfoza? Kto był i jest głównym promotorem tego nieszczęsnego wzajemnego antagonizmu? Niebędąc patologiem z rzemiosła, byłoby z mojej strony zuchwalstwem wdawać się publicznie w studjum chorób naszego społeczeństwa, lecz poczytuję sobie za święty obowiązek, zwrócić uwagę na ten smutny objaw, który, jak wiadomo, złowroge na naszym widnokręgu socjalno-politycznym, tak jaskrawo, w dziejach Polski dotąd niesłychany, występuje.

Wczoraj byłem naocznym świadkiem sceny następującej: Trzej obywatele wyznania mojżeszowego, mający potrzebę napisania telegramu, a będąc przed drzwiami tutejszego sądu powiat. i mający tamże znajomych urzędników, udali się do wnętrza tego budynku publicznego z prośbą o udzielenie im pozwolenia do napisania w przedpokoju telegramu; na co jeden z urzędników z największą gotowością prośbie ich zadość uczyniwszy, odstąpił im nawet swe pióro. Po chwili wchodzący do pezedpokoju kancelista P... ujrzawszy tych obywateli, zawołał głośno: Żydki! co tu robicie żydki! A wbiegłszy do drzwi przeciwległych, zawołał: Panie adjunkcie! proszę tu! jakieś żydki piszą i palą cygara! Na co adjunkt B... jednym susem wbiegł do przedpokoju! i nie zapytawszy nikogo, zaczął wypędzać izraelitów, wykrzykując: Precz ztąd żydki! łajdaki! parchy!

Przypuszczając, iż podług biurokratycznego pojęcia adjunkta napisanie telegramu przez izraelitów w przedpokoju sądowym, w nieobecności i cienia biurokraty, ba nawet woźnego, przybytek ostatnich jest profanacją biurokratyzmu, to wypadałoby adjunktowi pociągnąć tych 3 profanów do odpowiedzialności, a zbadawszy rzecz dokładnie, osądzić tychże obywateli izraelitów podług odnośnych §§ na karę aresztu lub grzywny; ale przed zbadaniem rzeczy w murach sprawiedliwości, własną ręką rzucać się na obywateli płacących podatek na jego utrzymanie i obkładać ich obelgami najohydniejszemi, zwłaszcza przez osobę przeznaczoną do karania innych w sprawach naruszenia honoru — jest świadectwem najdobitniejszem strony ujemnej naszego biurokratyzmu, i potwierdzeniem zdania ministra sprawiedliwości wyrzeczonego w Radzie państwa: że w dziedzinie sprawiedliwości dobre ustawy stanowią zaledwie połowę; instytucje, ludzie, które je wykonują, są daleko więcej.

Florencja 3. kwietnia. *(Kor. Dz. Pol.)* Głośna sprawa pani Hortenzji Mitkiewicz-Mycielskiej z lordem Robertem Riddell o dzieci umieszczone przez matkę w zakładach naukowych w Pizie, została połubownie zakończoną w ten sposób, iż pani Mitkiewicz ponownie rozwiedziona w 1866 z panem Riddell, najpierw w Lublinie, a potem w Warszawie (małżeństwo było unieważnione z powodu przymusu), następnie zaś legalnie związkami małżeńskiemi połączona z p. Józefem Mycielskim, przyznała dawnemu swemu mężowi prawo do dzieci, który natychmiast zabierając z sobą syna, wypłacił 20.000 fr. tytułem zwrotu kosztów, a nadto zobowiązał się corocznie wypłacać 3000 lir. na utrzymanie córki — która po dojściu do lat 18 sama ma orzec z kim nadal chce pozostać z ojcem, czy z matką.

Zaledwo ta sprawa szczęśliwie się zakończyła, na widownię publiczną wystąpił proces, wytoczony p. Mitkiewiczowi, bratu pani Hortenzji, o nadużycie kredytu. Ponieważ oskarżony wpierw, nim go policja przyszła zabezpieczyć od natręctwa wierzycieli, nagle znikł z Pizy, rozeszły się wieści najpotworniejsze o długach p. Mitkiewicza, tak dalece, iż są tacy, którzy o 300.000 lir. mówią. Również bolesny dla nas wypadek miał miejsce przed kilkoma tygodniami w Rzymie, gdzie powszechnie szanowany ostatni prowincjał Bazylianów polskich, ks. Michał Dąbrowski, został uwięziony za uderzenie w głowę kijem księdza Dobrowolskiego. Wtedy gdy ostatni leży bez nadziei życia w szpitalu, pierwszy dostał pomieszania zmysłów. Ponieważ ks. Dobrowolski jest Rusinem, niektóre dzienniki, donosząc o całem tem zdarzeniu, pozwoliły sobie zrobić ten żarcik, zkądinąd dozwolony kronikarzowi, „że to pierwszy wypadek, w którym Polska pokonała Moskwę“.

Donosiłem wam w swoim czasie, iż skutkiem zajścia w tutejszym teatrze Pergola dnia 4. stycznia między markizem Kosimą Ridolfi, który świstał podczas baletu, a panem Falevolti, który przyklaskiwał przedstawieniu, miał miejsce pojedynek na pałasze dnia 6. z. m. w Auteill i że ugodzony w piersi Falevolti, tegoż dnia wieczorem żyć przestał, obecnie uzupełniając dawną wiadomość, dodaję iż dnia 28. z. m. w tutejszym sądzie kryminalnym toczyła się sprawa Ridolfiego, zakończona dlań bardzo pomyślnie. Ponieważ jednozgodnie świadkowie zeznali: 1) że Falevolti nie kontentując się tem, iż publicznie nieznajomemu sobie panu Ridolfi powiedział „un becille“, chciał go jeszcze kijem obić, jeżeli tenże nie zażąda od niego satysfakcji; 2) że w czasie pojedynku Ridolfi ani się ruszył z miejsca, ani też nie zrobił najmniejszego poruszenia pałaszem, na który przez swą gwałtowność i nierozwagę sam się nadział Falevolti, chcąc przeciwnikowi śmiertelny cios zadać w głowę. Trybunał po orzeczeniu sądu przysięgłych, na żądanie prokuratora królewskiego, skazał dwudziestoletniego markiza na trzymiesięczne wydalenie z murów Florencji (!!!) to jest po za obręb juryzdykcji właściwego sądu pokoju. Wyrok tego rodzaju jest więcej jak śmiesznym, bo albo całkiem nie należało podnosić tej sprawy, kiedy było udowodnionem, iż Falevolti umarł z rany, odniesionej w pojedynku — albo też wytaczając proces Ridolfiemu o zabójstwo, należało zastosować karę, jaką w tym razie kodeks wymierza (3, 5, 10 lat).

Dnia jutrzejszego przed kratkami sądu kryminalnego staną Andrzej Giannelli, Hektor Socci, Joach. Nicchezi, H. Santi i Piotr Catanzaro, obwinieni o rozruchy w mieście d. 8. grudnia 1873, wywołane przeciw Jezuitom i o usiłowanie wysadzenia drzwi w pałacu De Prath, gdzie mieszka kilku Jezuitów, redagujących znany w całym świecie przegląd *La Civilta Cattolica*, aby tym sposobem zmusić ich do opuszczenia miasta tutejszego. Ponieważ w swoim czasie doniosłem wam o całej tej sprawie, nie omieszkam także zawiadomić was o wyroku, jaki w tej sprawie tutejsze sądy wydadzą, a tymczasem zapisuję nazwiska adwokatów: Gherarducci, Muratori i Zati, którzy bronić będą oskarżonych.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, pragnąc ożywić powiat Rudki, zwołał ogólne zgromadzenie na dzień 13. kwietnia r. b., które się odbędzie o godzinie 1. z południa w sali Rady powiatowej. Na to zgromadzenie zaprasza Wydział centralny wszystkich, których instytucja ta obchodzi. Takie same zgromadzenie odbędzie się w Samborze dnia 14. kwietnia w sali magistratualnej, na które wszystkich pp. oficjalistów z powiatu samborskiego Wydział zaprasza.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 9. kwietnia.)

Kronika teatralna. Dziś 9. b. m. trzeci występ p. Neville w „Kupcu Weneckim“.

* „Hamlet“—drugi występ p. Neville. Kontemplacyjna natura „Hamleta“ czyni ten utwor Szekspira mniej scenicznym od wszystkich innych tragedyj wielkiego mistrza: rola tytułowa jest niejako probierczym kamieniem dla artysty — w niej może on dobitnie okazać, czy jest tylko rutynowanym aktorem, umiejącym za pomocą całego arsenału sposobów i sposobików porwać za sobą publikę, czy też prawdziwym artystą. Pierwszą zaletą sztuki powinna być prostota: koturnowa rola Hamleta wymaga tego warunku koniecznie, a obok tego spokoju w ruchach i deklamacji. Nie potrzeba zapominać, że Hamlet nawet w najtragiczniejszych sytuacjach jest filozofem, że to natura bierna, że u niego nad wszystkiemi uczuciami i namiętnościami górnje filozoficzna refleksja. Charakteru Hamleta nikt dotychczas inaczej nie pojmował i pojmować nie może. Jakże tę rolę oddał p. Neville? Hamlet jego — był to Otello przeniesiony na duńską ziemię i postawiony w odmiennych sytuacjach. Stereotypowe ruchy i pozy (piękne bez zaprzeczenia), rzucanie się po scenie i głos donośny, przechodzący częstokroć w niepotrzebny i niestosowny krzyk — oto środki, za pomocą których usilnie p. Neville wywołać efekt, co mu się nawet bardzo często udaje. Dla czwartopiętrowej naszej publiczności, taka wyrażając się po niemiecku „Coulissenreisserei“ wystarcza i zadawala ją zupełnie: za każdym skokiem, za każdym krzykiem sypią się oklaski, a miejsca rzeczywiście piękne przechodzą bez uznania. P. Neville uczynił z spokojnego filozofa, namiętnego scholastyka, który zapalczywie, nawet w monologach, wykłada godnym demagoga głosem swoje teorje i zapatrywania. Złe i nienaturalne pojęcie przedstawianego charakteru pociągnęło za sobą spaczone przeprowadzenie roli. Na usprawiedliwienie p. Neville możnaby powiedzieć, że Hamlet jest filozofem—ale obok tego szalonym. Usprawiedliwienie to jest jednak tylko pozornem: szaleństwo Hamleta jest melancholją spokojną; tak nam je Szekspir przedstawił i tak też je pojmować koniecznie należy. Przed niedawnym czasem widzieliśmy w roli „Hamleta“ pp. Królikowskiego Jana i Ładnowskiego. P. Neville w tej roli niżej od nich obudwóch stoi — a z pierwszym nawet porównywać go się nie godzi. Takie jest nasze zdanie i prawie wszystkich, którzy wspomnianych naszych dwóch artystów w roli „Hamleta“ widzieli. Panna Deryng była bardzo sympatyczną „Ofelią“: scenę obłąkania oddała z prawdą i wysokim artyzmem. Nieszczęśliwą była obsada roli króla Klaudjusza: p. Podwyszyński jest nieodpowiednim do tej roli, co się najlepiej okazało w akcie trzecim w scenie, w której zbrodniczy król miotany wyrzutami sumienia rzuca się na kolana przed wizerunkiem Zbawiciela. Monolog ten wypadł nadzwyczaj licho. Laertes (p. Woleński) był wybornym. Całość przedstawiała się dosyć dobrze.

Na zakończenie kilka słów do pewnego tutejszego organu. Nie dziwimy się, jeżeli kto pisze *„pro domo sua“*, ale potrzeba zbyt wiele zarozumiałości, ażeby sobie tylko przypisywać prawo sądzenia wszystkich i wszystkiego. Z mętnego źródła pochodzące docinki nie zastraszą nas: będziemy zawsze pisać tak, jak nam sumienie, a nie korzyść dyrektorskich kieszeni nakazuje.

Publiczność wczoraj bardzo nielicznie była zebraną, co powinno być wskazówką dla autora odnośnego artykuliku w *Gaz. Nar.*, że mimo zapowiedzi osobnej rozprawy o p. Neville swego nadwornego recenzenta (który nawiasowo mówiąc, zwiedził niezliczoną ilość teatrów na całej kuli ziemskiej!) — nie zrobi tak świetnego interesu, jak to miał w perspektywie. W polemikę wdawać się nie chcemy, ale jeżeli nas do tego zmuszą — potrafimy także walczyć.

* Dowiadujemy się, że spółka artystów zamierza p. Ładnowskiemu wytoczyć proces o pretensję 11.000 złr., z których 5000 złr. domaga się tytułem kary konwencjonalnej (*poenale*) za złamanie kontraktu (w zeszłym roku zawarto z p. Ładnowskim kontrakt na lat 3), a 6000 złr. tytułem rozmaitych zobowiązań jakie p. Ładnowski przyjął na siebie przy zawiązaniu spółki. O ile ta druga pretensja jest uzasadnioną, nie wiemy, pierwszą z nich uważamy za całkiem usprawiedliwioną kontraktem, który p. Ładnowskiego nie przestał obowiązywać ani na chwilę. Ciekawiśmy czy p. Koźmian zechce zapłacić tę sumkę za p. Ładnowskiego!... Tak więc zerwanie kartelu ze strony p. Koźmiana gotowo mu się tym razem na nic nie przydać.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 8. kwietnia. Konkurs. Posada poczmistrza w Jazłowcu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów, 5. kwietnia. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 fnt. czelna biała złr. 13·25—13·50 czelna żółta —, czerwona złr. 13—13·25, dobra sucha biała złr. 12—13, poślednia albo wilgotna złr. 11—12.

Żyto 160 fnt. najlepsze suche 8·75—90, średnie albo wilgotne złr. 7·50—8·25. Jęczmień 140 fnt. złr. 6·50—7·50. Owies 100 ft. złr. 4·20—4·35. Kukurudza 170 ft. złr. 8·25—8·50. Proso 180 ft. złr. 11·50—12. Groch 180 fnt. złr. 8—10.

Koniczyna 180 ft. przednia złr. 34, średnia złr. 32.

Rzepak zimowy 150 fnt. złr. 8—8·50, letni złr. —. Lnianka 150 fnt. złr. 7·25—7·50. Nasienie konopne 120 ft. złr. 6·50—6·65.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa złr. 21·—.

Krakowskie Towarzystwo gospodarskie zwołane jest na walne zgromadzenie na dzień 27. bm. Porządek podamy jutro.

Dyrekcja kolei Dniestrzańskiej we Wiedniu została zwiniętą, a wszystkie jej czynności poruczono inspekcji ruchu w Samborze, z wyjątkiem buchalterji, która jest pod bezpośrednim zarządem Rady zawiadowczej i zostaje we Wiedniu.

Towarzystwo kałuskie kopalni kali, odbyło 1. kwietnia we Wiedniu walne zgromadzenie, pod przewodnictwem Alfreda hr. Potockiego. Stan przedsiębiorstwa nie jest świetny — produkcja zawiodła oczekiwania. Rozprawy były bardzo burzliwe, zaprzeczano legalności zgromadzenia — wnoszono odmówienie absolutorjum — likwidację itp. Skończyło się na wyborze komisji z trzech członków, która ma zbadać stan towarzystwa i gospodarkę rady zawiadowczej. Wniesek o odmówienie absolutorjum nie utrzymał się, również jak i drugi, ażeby kapitał akcyjny zredukować do $2^1/_4$ miliona zł. przez odpisanie na każdej akcji kwoty 100 zł. tj. połowy. Pomimo krzyków na radę zawiadowczą, wybrano do niej — z wyjątkiem jednego — samych dawnych członków. Z Polaków weszli Alfred hr. Potocki i Józef bar. Brunicki.

Vereinsbank, którego akcje były przed krachem jednym z ulubionych papierów naszych giełdowców, ogłosił już bilans i zamknięcie rachunków za r. 1873. Okazuje się z niego, iż strata banku wynosi 3,892.806 zł., tak że z kapitału akcyjnego 8 mil. zł. zostało z ostatnim grudnia 4,107.194 zł., tj. 41 zł. na akcję. Główną pozycją straty są oczywiście efekta: 2,953.394 zł. Rada nadzorcza w sprawozdaniu swem pociesza się tem, że niektóre papiery poszły znacznie w górę, że przeto znaczną część straty będzie można odbić. Rachuba ta jednak łatwo może zawieść, giełda bowiem wcale nie okazuje tendencji do stałej podwyżki kursów.

Kolej Czerniowiecko-Nowosielicka. Minister handlu zamierza, jak donoszą z Wiednia, jeszcze w ciągu bieżącej sesji Rady państwa przedłożyć wniosek dotyczący koncesji na kolej, mającej prowadzić z Czerniowiec lub z innego stosownego punktu kolei czerniowieckiej do Nowosielicy. Kolej ta, która ma się połączyć z linjami rosyjskiemi, skutkiem korzystnego położenia bardzo tanio jest obliczoną, bo tylko na 336.500 zł. od mili. Na czele konsorcjum stoją A. Kochanowski i br. Hormuzaki.

Kolej Tarnowsko-Leluchowska. Przygotowania do budowy tej kolei postępują dość raźno. Personal inżynierski został już wysłany, i wkrótce rozpocznie się wykupno gruntów pod kolej. Rozpoczęto także wszelkie przygotowania do budowy tunelu pod Zakluczynem.

Stan zasiewów. Wiadomości o stanie zasiewów w wschodniej Europie są bardzo pomyślne. Anglja, Francja i Belgja obiecują sobie bardzo piękne zbiory — z Niemiec piszą, iż zbiór będzie prawdopodobnie średnio dobry. Również i z Węgier dochodzą wiadomości o polepszeniu stanu zasiewów w ostatnich tygodniach, tak iż dawniej podnoszone obawy nieurodzaju poczynają znikać. U nas stan rzeczy także się nieco poprawiać zaczyna — gospodarze jednak nie obiecują sobie, by zbiór mógł być więcej jak średni.

Wiedeń, 7. kwietnia. *(Kor. Dz. Polsk.)* Na giełdzie towarowej targowano dzisiaj żyto galicyjskie po 4·80—5·10 mierzyca petroleum 11·50 cetnar, okowita $61^3/_4$ gradus. Ministerstwo rolnictwa ogłaszać będzie co dwa tygodnie wykazy o stanie zasiewów w całej monarchji. Dotychczasowe wiadomości o tym stanie są dosyć pomyślne, z wyjątkiem rzepaku na Węgrzech.

Ostatnie wiadomości.

Słowo podaje list jednego z posłów świętojurskich, wyjaśniający historję „męczeństwa“ ich doznanego przez ks. metropolitę Sembratowicza. List opowiada: „Bezpośrednio po Nowym Roku posłowie ci znaleźli na pultach swoich w parlamencie bezimienne wezwanie, aby głosowali przeciwko ustawom wyznaniowym. Z różnych wzmianek przypuszczali, iż wezwanie to pochodzi od pojedyńczych członków frakcji Hohenwartowskiej. Po długich naradach zgodzili się na to: popierać rząd, zwłaszcza, że w projektach jego nie widzieli nic takiego, coby mogło szkodę przynieść kościołowi katolickiemu. W czasie konferencyj biskupich w Wiedniu zostali wezwani do ks. Sembratowicza. Ten robił im przedstawienia. Odpowiedzieli, że nie mogą zmienić zdania. Sembratowicz cokolwiek stropiony tą opozycją, zasięgnął rady biskupa Rudigiera (z Lincu), który mu podał myśl zasuspendowania księży w razie, jeśli będą głosować za ustawami.

Księża świętojurscy, dowiedziawszy się o tem, robili usiłowania dostać się na posłuchanie u swojego arcypasterza. Ale ich służba nie dopuszczała, mówiąc, że ks. metropolita „modli się.“ Po dokonanej suspenzji, dotknięci nią księża podali metropolicie *memorjał*, w którym się usprawiedliwić chcą, dodając jednak kategoryczne oświadczenie, że *„przyjmują z nim walkę, której koniec może doprowadzi do rozwiązania unji kościoła „ruteńskiego“ ze stolicą apostolską.*

Taki obrót wzięła rzecz i śtojurstwo w całkiem nową wstępuje fazę. Ponieważ z referatami konsystorjalnemi, których pozbawieni zostali Pawlików, Pietruszewscy, Szwedzicki i Krzyżanowski, połączone są pensje z funduszu religijnego, zawisłe od asygnaty namiestnika w pierwszej, a ministra w drugiej instancji, a za drugi kwartał br. przypadał właśnie termin raty, przeto wzmiankowane popy udali się podobno do ministra Stremajra, a ten miał im dać zapewnienie, iż *materjalnie* żadnego uszczerbku nie ucierpią. Tym sposobem ks. Senbratowicz wejdzie prawdopodobnie w konflikt z rządem, a to z powodu kilku indywiduów, którym pachnie Schyzma i Moskwa.

Co do zamiaru rozwiązania unji zaś, to ks. metropolita może liczyć na lud unicki. Kijami porozpędza szyzmatyków! A jeżeli istotnie groźba taka jest zawartą w memorjale rzeczonym, to dziwi nas, że ks. metropolita nie zasuspendował ich już wszystkich z godności proboszczowskiej.

Wiedeńska Izba panów będzie miała jutro (d. 10. b. m.) pierwsze po świętach posiedzenie. Na porządku dziennym rozprawa nad pierwszą ustawą wyznaniową. Spodziewają się w dwóch dniach jej ukończenia w myśl uchwał Izby poselskiej. Klerykały mają się stawić w komplecie.

Konduktor gal. kolei Karola Ludwika Teofan Hassybajlowicz otrzymał srebrny krzyż zasługi w uznaniu swej służby pełnej poświęcenia.

Wiedeń, d. 9. kwietnia, 10 godz. 30 min.

Akcje Franco-Austr.-B.	—·—	Akcje kolei Karola-Lud.	250·—
„ Kredytowe	193 25	„ „ Południowej	144·—
„ Anglo-Austr.-B.	129·50	Baubank	77·—
„ Unionsbanku	116·25	Vereinsbank	14·—

Usposobienie: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 8. kwietnia, 2 godz. 10 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	33·50	Akcje Anglo-Bank	79·50
„ Węg. Kred.	146·—	„ Ungar. Ostbahn	52·—
„ Angl. Austr. B.	129·25	Galic. Indemnizacje	77·50
„ Związkowego B.	118·50	1864 Losy	138·75
„ Kolei Kar.-Ludw.	231 50	Koszycko-Oderberg.	132·—
„ „ Północnej	205·—	Verkehrsbank-Actien	102·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	44·—
„ „ Południow.	143·50	Baubank-Actien	81·—
„ „ Alföldzkiej	136·—	Staatsbahn „	313·—
„ „ Elżbiety	194·50	Bankvelns „	72·—
„ „ Lw.-Czern.	154.—	Wiener Bauverein	34·—
„ „ Węg. Półn.	107·—	Hypoth.-Rentenbank	17·50
„ Vereinsbank	16·50	Rosyjskie Banknoty	1·55

Usposobienie: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank.	$93^3/_8$	Berlin, Kolej państwowa	$185^3/_8$
„ Akcje kredytowe	$114^1/_2$	„ Kolei rumuńsk.	42—
„ Lombardy	$83^1/_4$	„ Austr. noty bank.	$89^7/_8$
„ Galicyjskie	$111^1/_2$	Uspos.: mdłe.	

Lwów, 4. kwietnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·25	Akcje Banku kredytow.	195·—
„ „ „ „ srebrze	74·25	Londyn	112·40
Losy pożyczki z r. 1860	103·50	Srebro	105·85
Akcje Banku wiedeńsk.	961·—	Napoleondor	8 99

Przyjechali do Lwowa od 8. do 9. kwietnia.

Hotel Europejski. M. Marasse z Podhajec, dr. Z. Dzikowski i dr. A. Medvey z Kałusza, E. Rozwadowski z Brzeżan.

Hotel angielski. S. Iwanowski z Niżankowic, A. Jaworski z Skwarzawy, J. Starzyński z Baranowa, J. Starzyński z Turylcza, T. Starzyński z Babuchowa, Z. Zaklika z Łopuszki, dr. K. Krzemiński z Tłumacza, T. hr. Karnicki z Wołczuk, dr. W. Svoboda z Hruszowa, T. Waydowski z Bóbrki, J. Pelar z Wiednia; St. Czarnołyński z Nowosiółek.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. 7. m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g 30. m. po południu

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Lwów z izby handlowej dnia 8. kwietnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	2?6 —	2?3 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	51 50	9 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	2 6 50	2 3 10
„ krajow. z wpł. 50%	— —	
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w.a.	88 50	82 75
„ „ „ 4 „	74 —	— —
„ „ „ „ „ w 37. l.	83 75	88 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	86 —	87 20
Gal. zakładu kred. włośc.	9? —	93 ?0
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 75	78 —
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 ?5	86 25
Losy miasta Krakowa	23 -	20 —
„ Stanisławowa	19 50	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 28	5 ?8
„ cesarski	5 28	5 20
Napoleondor	9 ?5	8 94
Pół imperjał rosyjski	9 18	8 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 65
„ „ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	? 68	1 66
Srebro	107 —	105 50
Wiedeń, 7. kwietnia.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	69 35	69 25
„ „ „ „ sreb.	74 35	3 2
„ Oblig. ind. niż. austr.	98 —	97 —
„ „ „ „ czeskie	?? —	95 —
„ „ „ „ węgiersk.	74 50	73 75
„ „ „ „ galicyj.	78 2	77 7
„ „ „ „ bukow.	77 50	77 —
„ „ „ „ siedmiog.	78 50	78 —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	94 50	94 —
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 25	90 15
„ galicyjskie	74	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	95 50	95 —
„ węgierskie listy	87 —	88 50
„ zakł. kred. austr.	95 —	94 6
„ spłacal. w 33 latach	4 75	84 25
„ Bank. państw. 120 złr.	110 50	110 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	3 2	305 —
„ „ „ 1854	91 75	31 25
„ „ „ 1860	108 75	108 0
„ „ „ 1864	139 25	138 75
„ prem. poż. węgiersk.	78 25	77 75
„ Tomorente	23 50	23 —
„ Kredytowe	1 5 —	16? —
„ żeg. parowej na Dunaju	94 —	— —
„ księcia Salm	32 75	32 25
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Klary	30 -	28 —
„ hr. St.-Genois	24 50	23 50
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätz	21 -	20
„ hr. Waldstein	24 50	24 —
„ hr. Keglewich	16 —	15 —
„ Rudolfa	— —	— —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	537 —	?25
Kolei północ. Ferdynanda	2055	2052
„ rządowej fr. a.	3?2 50	311 0
„ zachodniej ces. Elżb.	9? 50	192 50
„ pardubickiej	—	
„ południowej	145 —	144 50
„ galicyjskiej	2?3 75	2?8 5
„ czerniowieckiej	152 —	150 -
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. płn. wschodn.	108 50	103 —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	57 —	158 50
„ alföldzko-fiumańskiej	137	134 50
„ koszycko-bogum.	133 50	32 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	?8 —	217 —
„ wschodnio-węg.	61 —	60 —
„ austr.-północno-zachod.	134 —	1?8 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	19? —	19? —
Banku narod. austrjac.	964 —	962
Zakładu kredytowego	19? —	97 75
Akcje banku anglo-austr.	81 50	181
„ „ angl.-węg.	31 50	31 —
„ Zakładu kredyt. węg.	147 50	146 50
„ bank. franko-austr.	?4 75	64 25
„ „ franco-węgiersk.	54 —	53 —
„ „ krajowego mało.		
„ we Lwowie	— —	— —

Akcje wiedeńskie do obr. płod.	żądają	płacą
„ galic. hipotecznego	8? ?5	8? ?5
„ wszechn. związkow.	—	— —
„ dla obrot. ogólnego	2? 50	2? —
„ austr. ogól. banku	104 —	103 —
	60 50	19 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	40 50	40 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	94 —	?8 —
„ (Emis. 1862) „ „	92 7?	92 25
„ rząd. St. 500 fr.	136 ?0	—
„ „ Emis. 1867 fr.	—	13? 50
„ połudn. St. 500 fr.	?0 6?	1 ?0
„ Bony 1875-1876 6 prc.	2??	2?? —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 75	92 2?
„ „ „ za 100 złr. w. a.		87 60
„ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 50	105 30
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	92 ?5	91 50
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
„ — w srebrze	96 —	95 50
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	102 75	102 25
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	76 ?5	76 25
„ „ Emisja 1867	— —	?8 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	?2 80	?2 40
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 —	?8 50
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 —	80 50
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 30	5 26
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 —	8 99
Suwereny angielskie	11 35	11 25
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 10	105 90
Srebro, kupony	106 50	106 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 67	1 62

Podziękowanie.

Wny Ignacy Schaitter, kupiec i obywatel miasta Rzeszowa, darował tutejszej szkole 4-klasowej zbiór owadów krajowych, zawierający 225 gatunków w 343 egzemplarzach, z dodaniem instrukcji zachowania tego rodzaju zbiorów.

Miejscowa Rada szkolna składa z powodu tego szanownemu dawcy w imieniu uczącej się młodzieży, jak najserdeczniejsze podziękowanie, za dar tak hojny i wspaniały.

Kolbuszowa, 30. marca 1874.

Agenor Cassina,
zastępca przewodniczącego.

Wieś

w najlepszej glebie, blisko kolei położona, **jest do wydzierżawienia.** Powierzchnia 800 morgów ornej ziemi. Gospodarstwo i budynki w najlepszym stanie. Bliższa informacja pod cyfrą **M. R.** Przemyśl o. p. r. 2123 1—3

Jałówki i Buhajki

rasy szwajcarskiej, są do sprzedania w Łoszniowie poczta Mikulińce.

2085 3—3 **Ignacy Zabielski.**

1100 formularzów
Prośb i dokumentów prawnych

zamiast za **6** złr. tylko za **4** złr.

Wyprzedaż zupełna dzieła **„Polski adwokat domowy“** z dodatkiem dzieł **„Sekretarz domowy“** i **„Ustawa w sprawach drobiazgowych“** z objaśnieniami i licznemi formularzami. Cena sklepowa tych dzieł 6 złr. w. a. — Kupujący takowe w przeciągu dni 30-tu, otrzyma je

tylko za 4 złr. w. a.

Dzieła te zawierają oprócz całej procedury prawno-sądowej cywilnej, karnej i wojskowej przeszło 1100 formularzów wszelkich możliwych prośb, dokumentów i aktów prawnych i prywatnych — we wszelkich sprawach i zawodach.

Użyteczność i praktyczność dzieł tych, a szczególniej **„Adwokata domowego“, pierwszego w języku polskim**, dowodzi rozchwycenie w krótkim czasie prawie całego ogromnego nakładu, z którego tylko kilkadziesiąt kompletnych egzemplarzy pozostało, a które po nadzwyczaj zniżonej cenie 4 złr. zupełnie wyprzedać postanowiłem. Po upływie dni 30 wraca napowrót cena sklepowa 6 złr.

Każdy chcący sam siebie bez pomocy adwokata prawnie zastępywać, bez tego dzieła obejść się nie może,— które umożebnia każdemu, chociaż nieprawnikowi, sporządzanie wszelkich aktów prawnych.

Zamówienia za zaliczką lub pobraniem z dodatkiem 6 ct. na list przesyłkowy.

2084 4—4 **H. Bodek,**
Lwów, ulica Ormiańska l. 3.

Do sprzedania OWCE

elekt.-negretti, zostające dotychczas pod dyrekcją ś. p. W. Karśnickiego.

Matek wyborowych 100 z 63 jagniętami.
Baranów stanowych 4.

Listowne wyjaśnienia udziela Zarząd gospodarski dóbr **Kornlowa** poczta **Czernelica.** 2115 2—3

Środek przeciw Migrenie

homeopaty Dr. Edwarda Madejskiego we **Lwowie, ulica Sobieskiego l 18,** jest dotąd jedyny przeciw migrenie i tak zbawienny, że od czasu gdy go używam, nigdy jeszcze nie dopuściłem do rozwinięcia się paroksyzmu, mimo dawniej bardzo częstych napadów. Czuję się przeto w obowiązku ze względu na cierpiącą na tę dolegliwość ludzkość, publicznie go zalecić. 2104 1—1

Jan Ostrzechowski.

300  Owiec
hiszpańskich

są z przyczyny kończącej się dzierżawy z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Mikulicach, ostatnia poczta Przeworsk. 2101 2—3

Tylko radykalna kuracja chorób tajemniczych zabezpiecza od wielu ciężkich słabości na przyszłość. Takową zapewnia na podstawie wieloletniej praktyki

JAN KURPIEL

lekarz prakt. Med., Chirurgii i Akuszerji, Specjalista chorób tajemniczych.

Mieszka przy ulicy Kopernika (dawniej Szerokiej) l. 16. — Godzina ordynacyjna od **10.** do **12.** przed, od **2.** do **5.** po południu.

Impotencje (osłabienie siły mężności), **Strictury, Pollucje,** tudzież rany, wrzody, pławy, słabości skórne wszelkiego rodzaju, leczę gruntownie pod gwarancją (nowo powstałe w przeciągu 48 godzin), bez przerwy zatrudnienia i pod najściślejszą dyskrecją. 2049 19—?

Na honorowane listy odpowiadam bezzwłocznie i służę medykamentami.

APTEKA w Kossowie

potrzebuje

Asystenta.

Panowie interesowani raczą się zgłosić do właściciela. 2118 2 3

Stanisław Bursa.

R. MASINI
w Wiedniu

poleca się z wykonywaniem wszelkich

Robót marmurowych

jako to:

blatów stołowych, posadzek, szalowań, kominków, pomników, portretów, biustów, posągów, przedmiotów dekoracyjnych itd. itd.

z **marmuru kararyjskiego** i wszelkiego innego **marmuru,** również przyjmuje wszystkie do tego zakresu należące

reparacje.

Nakoniec u tego można dostać surowego **marmuru w bryłach i blatach,** jako też surowego **alabastru** po cenach najdostępniejszych. 2068 3—3

Skład i pracownia:
Wiedeń, Freihaus im 3. Hof,
Eingang von der Marktseite.

C. k. uprz. kolej gal.  Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 10. kwietnia b. r. aż do dalszego postanowienia zaprowadza się **szczegółową taryfę dla wywozu cukru, ze stacji kolei północnej cesarza Ferdynanda do księstw Naddunajskich via Suczawa i do Rosji via Brody lub Podwołoczyska.**

Bliższe szczegóły powziąć można z dotyczących taryf, które w naszych stacjach są do nabycia.

Lwów w kwietniu 1874 r.

2124 1—3 **Dyrekcja ruchu.**

Pierwsza spółka

WYROBU CEGIEŁ MASZYNOWYCH
i wyrobów glinianych,

przeniosła swoje biuro ze sklepu **pana Stillera, do kamienicy pod l. 10, ulica Kościuszki** (dawniej Frenela) **na dole,** gdzie wszelkie interesa, zamówienia i sprzedaż cegły uskuteczniane będą.

Biuro otwarte przed południem od godziny **8.** do **1.**, po południu od **3.** do **7.**

Obecne ceny cegieł gotowych loco cegielnia aż do dalszego ogłoszenia są następujące:

za **1000** cegieł maszynowych	**22** złr. w. a.
za **1000** cegieł ręcznych stołu maszynowego	**20** złr. w. a.
za **1000** cegieł ręcznych dobrze wypalonych (placówek)	**18** złr. w. a.

Dostawę cegieł przyjmuje **Spółka** po cenach stałych stosownie do odległości.

W realności należącej do Spółki pod l. 1 ulica Snopkowska jest **Szwajcarski dom,** składający się z 6 pokojów i 2 kuchni wraz z ogrodem od fabryki oddzielnym, także stajnia i kilkanaście morgów pola i pastwisk **od 1. maja b. r. razem lub oddzielnie do najęcia.** 2122 1—5



SPEDYCJA.



Dla załatwiania przesyłek do wszystkich miast w kraju i za granicą poleca się

AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie.

2058 11—?

AGRONOM

uzdolniony, posiadający chlubne świadectwa z ukończonych szkół gospodarczych i 25 letniej praktyki w kraju i w Królestwie, poszukuje posady jako zarządca większych dóbr. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dr. Ludwika Wolskiego we Lwowie. 2121 1—3

L. 568. 2107 2—3

Ogłoszenie konkursu.

Zwierzchność gminy król. wol. miasta Gródka rozpisuje niniejszem konkurs na djetarjusza konceptowego, z dzienną płacą po 2 złr. na czas 1 roku.

Kompetent winien wykazać się dobremi świadectwami, a w szczególności, iż przez dłuższy czas przy politycznym urzędzie w koncepcie pracował. Jurysta otrzyma pierwszeństwo.

Podania zaopatrzone w dotyczące świadectwa, niemniej w świadectwo moralności, zatwierdzone przez miejscowe c. k. Starostwo, mają być najdalej do 20. Kwietnia b. r. na ręce Naczelnika gminy wniesione. Gródek, 30. marca 1874.

Wieś do sprzedania

mila od Jarosławia **770** morgów obszaru, **460** morgów ornej ziemi w dobrej glebie, **90** morgów łąk, **186** morgów lasu, staw z rybami i młyn. Budynki w dobrym stanie.

Bliższa wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.* 2079 4—6



Składy fortepianów
LUDWIKA MARKA
we Lwowie i Czerniowcach.

GŁÓWNY SKŁAD

we Lwowie ulica Kopernika l. 3,
poleca największy wybór

FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONIJ

z najlepszych fabryk wiedeńskich, drezdeńskich, paryskich i berlińskich, mianowicie fortepiany:

Bösendorfera od 600 do 1000 złr., **Röhnischa** od 700 do 900 złr., **Bechsteina** od 750 do 1000 złr., **Kapsa** po 650 złr., **Ehrbara** po 560 złr., **Schweighofera** od 480 do 650 złr., **Marschalla, Fritza, Hölzla** i innych od 380 do 500 złr., **Stelhamera** po 360 złr., **Pianina palisandrowe** od 360 do 600 złr. Ograne instrumenta znacznie taniej. 2010 15—?

Gwarancja na lat 10.

Tudzież **wypożyczalnia.**

Ostrzeżenie.

W naszym wieku szarlatanizm stał się epidemją. Obecnie tysiące osób unikając mozolnej a rzetelnej pracy, próbują szczęścia swego, spekulując na łatwowierność publiki, która obmamiona świetnemi powierzchownemi przyznakami, idzie na lep, i zanim zdoła przekonać się, już jest przez szarlatanów wyzyskana.

Przed czteroma miesiącami trzecie wydanie mego dzieła o nauce krojów sukien damskich, znacznie powiększone, opuściło prasę. Owoc to mojej długoletniej mozolnej pracy, o którem dziele dzienniki specjalne i krajowe podały jak najpochlebniejszą krytykę.

Pani **Malczak,** a właściwie ukryty za nią zięć jej, dawniejszy p. **Goldberg,** który od niedawna przezwał się p. **Góralskim,** w inseracie *Gazety Narodowej* targnęli się z ujemną krytyką na dzieło moje, a co dziwniejsza, zanim takowe jeszcze z druku wyszło, i obecnie wydał teraźniejszy p. Goralski broszurkę pod tytułem: **Objaśnienie kroju i szycia ubrań damskich,** ozdobiwszy anonsy i plakaty o tej broszurce pieczątkami dyplomu otrzymanego na wystawie wiedeńskiej za uszycie katanki, nie mającego jednakże żadnej łączności z samąże broszurką.

Broszurka ta jest zbieraniną na oślep, lecz żywcem z dzieła mego uczynionych wypisów, kradzież literacką, która jednakże nie podaje systematycznej nauki krojów, a jest jedynie obliczona na to, aby niejakiem podobieństwem do dzieła mego, a taniością ceny wyzyskać nieświadomą publiczność.

Uważam zatem za rzecz sumienia o tej broszurce przestrzedz szan. Publiczność, aby nie chciała ją identyfikować z dziełem mojem, bo tak jak p. Goralski nie jest nikim innym tylko dawniejszym p. Goldbergiem, tak broszurka jego, chociaż żywemi wypisami, jest tylko niedołężną karykaturą dzieła mego, a za dozwoloną sobie kradzież literacką niezaniedbam pociągnąć p. Góralskiego do sądowej odpowiedzialności.

Ksawery Głodziński,
nauczyciel krawiectwa damskiego,
Lwów, ulica Halicka l. 13, I. piętro.

2120 1—?

Wiedeńska Wystawa Powszechna 1873 r.

Najwyższe i największe odznaczenie w tym zakresie otrzymały na niej 2063 1—4

WEILA słynne młocarnie

od najbezstronniejszych i najsumienniejszych przysięgłych, a mianowicie od kupującej i konsumującej publiczności; ponieważ maszyn pomienionych sprzedała wyżej wymieniona firma podczas wystawy za **dwakroć czterdzieści tysięcy złr.** — Informacyj dotyczących tych maszyn udziela fabryka maszyn

MORITZ WEIL junior, Frankfurt a. M., Seilerstrasse Nr. 2. | **MORITZ WEIL junior,** Wien, Franzensbrückenstrasse Nr. 13.

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie
zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie

jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegołów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun i eksplozję.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.** Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 2007 15—?

Sensację
wywołują następujące wypróbowane wynalazki:

Już nie potrzeba frotera! Wybornie pasta kauczukowa połyskująca, która nadaje posadzce [illegible] ... jest w użyciu. 1 szczotka [illegible] kosztuje 1 złr.

Patent amerykański. Zdrowe piękne, białe zęby otrzymuje się przez używanie nowowynalezionych [illegible] kauczukowych [illegible] 50 ct. [illegible]

Dla ochrony osoby i bezpieczeństwa własności [illegible]

Obrona życia. [illegible]

Elektro-galwaniczne pierścienie. [illegible]

Patent [illegible]

Kobietom podróżującemu i na hemoroidy cierpiącym [illegible]

Zwycięstwo umiejętności. [illegible]

Dobrodziejstwo wychowania się każdemu dziecku [illegible]

Najnowszy wynalazek chirurgiczny. [illegible]

Szczególna rączka do pióra. Gdy cesarz Napoleon [illegible] z chińskiego srebra, zamykająca się, a przyrząd jest taki iż od rana do wieczora pisać nią można nie maczając i spływanie atramentu dowolnie regulować można. Poleca się tę rączkę przedewszystkiem podróżującym, urzędnikom, doktorom, uczniom. Sztuka kosztuje 1 złr., do tego tuzin piór napoleońskich 15 ct.

Havanna-Bouquet, za 1½ ct. cygaro na 3½ ct. a to w ten sposób: Najlichsze cygaro zamienia się esencją Havanny w prawdziwe hawańskie. Esencja ta wytłacza się z korzenia i łodygi prawdziwej zachodnio-indyjskiej rośliny. Zapach takiego cygara równa się prawdziwie hawańskiemu. Flaszka wystarczająca na 050 sztuk 1 złr.

Medyczne mydło ze smoły, zwane cudowną maścią; skuteczny środek na wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne tak dla dzieci jak dla dorosłych. 1 sztuka z instrukcją 25 ct.

Precz z bolem zębów. Po zażyciu kilku berlińskich kropel od zębów, ustaje natychmiast wszelki ból. W razie nieskuteczności zwraca się pieniądze. 1 flaszeczka z objaśnieniem 80 ct.

Praktyczny wynalazek. Nakoniec udało się wynaleźć proszek, do którego dodawszy wody, otrzymuje się czarny atrament. Wynalazek ten przewyższa sam siebie. Paczka wystarczająca do kwarty wody kosztuje tylko 20 ct.

Oszczędność. W każdym domu powinne się znajdować nowo wynalezione ruchome żelazka do prasowania. Przez nie zaoszczędza się pieniądze i czas. Za 5 ct. bowiem kupionem drzewem, można kilka godzin dziennie prasować; nie potrzeba grzać duszy w piecu, ażeby rozegrzać żelazko. Takie żelazko daje się łatwo trzymać i prowadzić, a można niem dwa razy tyle wyprasować co zwykłem. 1 sztuka wraz z piecykiem kosztuje tylko 3 złr. 50 ct.

Perski sposób farbowania włosów, za pomocą którego siwe włosy stają się według upodobania albo brunatnemi, albo czarnemi; przyczem zachowują naturalną świeżość. Wyrabia się go z ziół i dlatego jest całkiem nieszkodliwy. 1 paczka z instrukcją 2 złr.

Proszek perłowy do zębów! Faktem jest, że dzieci przy dostawaniu zębów, mocne cierpią boleści. Najlepszym uznanym środkiem przeciw tym bolom jest właśnie powyższy proszek perłowy, który sprawia, że dzieci nawet nie czują, kiedy im zęby rosną. Cena 90 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg. Nie dopuszcza potów i neutralizuje nieprzyjemny odór. Pudełko kosztuje 50 ct. i wystarcza na 3 miesiące.

Krople żołądkowe, które leczą radykalnie wszelkie boleści żołądkowe, brak apetytu, trudne trawienie, katar, zgagę itd. 1 flaszeczka z instrukcją 30 ct.

Jedyny środek zaradczy przeciw kurczom w nogach; tylko angielskie pończochy arteryjne mogą skutecznie wyleczyć ten nieznośny ból. Pończocha taka kosztuje 2 złr. 50 ct.

Esencja Herkulesowa. Esencja ta wzmacnia zarost głowy i za pierwszem już użyciem włosy nie wypadają; przytem łuska na głowie znika i nigdy już nie powraca. 1 flaszeczka z instrukcją 80 ct.

Praktyczne i tanie. Do znaczenia bielizny i wyciskania pięknego alfabetu na bieliźnie, nadaje się bardzo mój atrament chemiczny, którego flaszeczka wraz z pędzlem tylko 75 ct kosztuje.

Najnowszy czarodziejski igielnik. Piękny igielnik, napełniony 50 najlepszemi igłami angielskiemi. Ma on taki przyrząd, za którego pociśnieniem wychodzi igła takiej długości i wielkości, jakiej kto żąda. Igły nie rdzewieją i nie potrzeba ich szukać, 1 puszka kosztuje 45 ct.

Eter lotny, który bardzo przyjemnie pachnie, a w przeciągu ćwierć godziny wszystkie muchy w salonie wytruwa, 1 flaszka 30 ct.

Wszystkie wyżej wymienione artykuły dostanie w Austrji tylko w niżej podpisanym magazynie.

BAZAR FRIEDMANN, w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 26.

Obwieszczenie.

Obowiązujemy się fabrykaty nasze umieszczać wyłącznie na składzie naszym w **Wiedniu, Gulden-Bazar, Praterstrasse 66,** wyroby zatem nasze otrzymywać można tylko przez powyższą firmę.

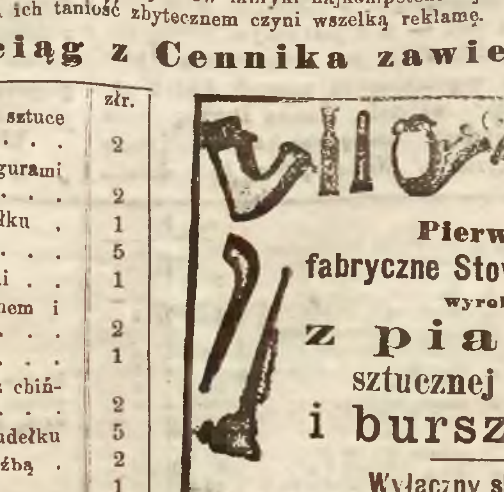
Pierwsze Stowarzyszenie fabryczne wyrobów z pianki, sztucznej pianki i bursztynu.

Pozyskawszy prawo wyłącznej sprzedaży wyrobów fabryki najkompetentniejszej w Austro-Węgrzech, nie masz potrzeby dalszego jej wychwalania, ponieważ powszechnie znana dobroć wyrobów tej fabryki i ich taniość zbytecznem czyni wszelką reklamę.

Gulden-Bazar.

Wyciąg z Cennika zawierającego 1000 wzorów.

	złr.
John Bull, fajka i cybuch w jednej sztuce z pianki i bursztynu w pudełku	2
John Bull, fajka z rzeźbionemi figurami w pudełku	2
John Bull, fajka bez bursztynu w pudełku	1
John Bull, fajka wielka najpiękniejsza	5
Węgierska fajka z cybuchem i kutasami	1
Węgierska fajka z trzcinowym cybuchem i bursztynem	2
Niemiecka fajka pięknie obrobiona	1
Niemiecka fajka w pięknem okuciu z chińskiego srebra	2
Niemiecka fajka bardzo wykwintna w pudełku	5
Antyczna fajka, massif z plastyczną rzeźbą	2
Tureckie fajki rozlicznych fasonów	1
Tureckie piękne fajki z bronzową pokrywką	2
Turecka fajka z cybuchem bursztynowym	5
Fajka kawiarniana nie okuta	1
Turecka fajka wodna (nargilee), przyjemna i szczególnie lubiona przez damy, ponieważ dym przechodzi przez wodę, działa orzeźwiająco i chłodząco sztuka	2
Takaż sama wielka i piękna	5
Cybuchy z bursztynami po	1, 2, 5
Cygarniczki przeszło sto fasonów, proste, wygięte, z koronami, męskiemi i kobiecemi głowami, grupami, zwierzętami, tudzież fantastyczne, sztuka	1



	złr.
Takież same piękniejsze	2
Takież najlepszego gatunku i największe	5
Japońskie cygarniczki prawdziwe z bursztynu i mozaikową robotą	5
Bursztynowa cygarnica w pudełku	1
Takaż sama wielka	2
Garnitur bursztynowy do cygar i do cygaret w pudełku	5
Garnitur zawierający cygarniczki do cygar, cygaret i wirginij, w pudełku skórzanem	2
Garnitur: cygarnica, schowek na papier, tytoń i zapałki w pudełku	2
Garnitur: fajka, cygarnica, jedwabny kapszuk w skórzanem pudełku	2
Garnitur: turecka fajka z rozkładanym cybuchem i bursztynowym mundsztukiem, cygarnica i jedwabny kapszuk na tytoń w pudełku skórzanem	2
Garnitur: fajka John Bull, cygarnica do cygar i cygaret w skórzanem pudełku	2
Garnitur: fajka ze składanym cybuchem ze słoniowej kości i cygarnicą w skórzanem juchtowem pudełku	5
Kompletny garnitur do palenia, składający się z fajki, cygarnicy do cygar i papierosów, krzesiwa, kapszuka na tytoń, lontu, maszynki do cygaret i t. d.	5
Do tego odpowiednia elegancka kasetka	1

Na żądanie będą także wyrabiane sztuki od 5 złr. do 100 i obliczane według cen fabrycznych. Zamówienia należy adresować do

GULDEN-BAZAR,
W Wiedniu, Praterstrasse, Nr. 66.

Sprzedaż en gros i en detail. — Zlecenia wykonują się za pobraniem pocztowem lub nadesłaniem gotówką. 2012 31—100

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.